

## Przemyskie biskupstwo Piotra Gembickiego 1636—1642

Piotr Gembicki h. Nałęcz pochodził z słynnego w XVII w. senatorskiego rodu. Urodził się 10 X 1585 r. w jednym z majątków rodzinnych w województwie poznańskim. Po studiach w kraju i za granicą otrzymał kanonię, później dziekanię w kapitule krakowskiej, dziekanię we Włocławku i kanonię, potem kustodię w Gnieźnie. Z biegiem czasu wszedł jeszcze do kapituły warmińskiej i płockiej i posiadał trzy infuły zakonne, proboszcza bożogrobców w Miechowie, opata benedyktynów świętokrzyskich, a później tynieckich. Dwa razy był administratorem diecezji krakowskiej, raz w r. 1630 po śmierci bpa M. Szyszkowskiego, a drugi w r. 1631 po zgonie bpa A. Lipskiego. Do służby państwowej i na dwór królewski dostał się za protekcją stryja, prymasa Wawrzyńca Gembickiego w r. 1617 z funkcją sekretarza Jego Królewskiej Mości. W kancelarii koronnej przeszedł przez wszystkie urzędy, od sekretarza, poprzez regenta kancelarii, wielkiego sekretarza koronnego, podkanclerzego do kanclerza. Podkanclerzym zamianował go Władysław IV 2 XII 1635 r., przydając mu niebawem jako zaopatrzenie biskupstwo przemyskie. Pieczęć zaś wielką oddał mu 18 III 1638 r. Z chwilą przejścia na biskupstwo krakowskie w r. 1642 złożył Gembicki kanclerstwo 23 II 1643 r. w ręce Jerzego Ossolińskiego\*.

\* \* \*

Oddanie mniejszej pieczęci koronnej ks. Piotrowi Gembickiemu od razu otwarło mu drogę do drugiego dygnitarstwa, jakim obdarzano zwyczajnie pieczętarzy duchownych, do infuły

---

\* Poniższy artykuł stanowi jeden rozdział z obszernej monografii o biskupie Piotrze Gembickim (1585—1657).

Por. życiorys P. Gembickiego w Polskim Słowniku Biograficznym, VII, 379—381 pióra prof. Wł. Czaplińskiego i o. H. Wyczawskiego.

biskupiej. Zdarzały się wprawdzie jeszcze wypadki, że podkanclerze ze stanu duchownego kontentować się musieli prałaturami kapitulnymi, jak za Zygmunta III Jan Tarnowski, prepozyt kujawski, przez cały czas swego podkanclerstwa, lub Henryk Firlej, prepozyt płocki przez 3 lata urzędowania, lecz za następnego panowania ustaliła się już zasada, że przyozdabiano możliwie od razu dla powagi Rzeczypospolitej godnością biskupią nie tylko kanclerza, oczywiście o ile był duchownym, ale też i podkanclerzego.

Toteż Gembicki, otrzymawszy 2 grudnia 1635 r. podkanclerstwo, pewnym już był, że przy najbliższej okazji otrzyma z dawna upragniony biskupi pastorał. W samą porę otwarł się wakans. Na drugi bowiem dzień po nominacji Gembickiego, tj. 3 grudnia pożegnał się z tym światem bp poznański Henryk Firlej<sup>1</sup>. Wydarzenie to, które normalnie poruszyłoby umysły licznych zawsze kandydatów i wywołałoby na dworze wiele intryg, tym razem przyjęto na ogół spokojnie. Wszak było pewnym, że zostanie biskupem podkanclerzy, a tylko zachodziła wątpliwość, czy otrzyma katedrę poznańską, czy też król dokona przesunięć w episkopacie i Gembickiemu ofiaruje na początek zwykłym trybem biskupstwo mniej znaczne<sup>2</sup>

Podkanclerzy, który miał za sobą już 50 lat życia, długą służbę państwową, stanowisko w 5 kapitułach, infułę miechowską i dwukrotną administrację diecezji krakowskiej, a który przede wszystkim cieszył się względami króla, miał podstawę spodziewać się, że przychylny mu monarcha może uczynić dlań

<sup>1</sup> Kwolek J. ks., *Firlej Henryk*. Polski Słownik Biograficzny, VI, 478.

<sup>2</sup> Stosownie do uposażenia dzielono wówczas w Polsce biskupstwa na trzy kategorie: na ubogie jak inflanckie, kamienieckie, kijowskie, — średnie jak przemyskie, łuckie, chełmińskie i — bogate jak kujawskie, krakowskie i arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Ustaliła się praktyka, że biskupów ze stolic uboższych posuwano z okazji każdego niemal wakansu na coraz bogatsze. Szczytem marzeń było prymasostwo lub biskupstwo krakowskie, dla skromniejszych wystarczało kujawskie. Biskupstwo poznańskie według intrygi dochodów szło wraz z płockim zaraz po biskupstwie kujawskim, więc w ówczesnych stosunkach w niebyłejakiej było cenie.

wyjątek i od razu oddać mu opróżniony pò Firleju Poznań. I trzeba przyznać, że dziwnym by to nie było. Wszelako zwyczaj był silniejszy i król, nie chcąc wzbudzać niezadowolenia, musiał się z nim liczyć, tym bardziej, że wiadomość o śmierci Firleja przyszła w czasie sejmu i zastała bawiącego w Warszawie bpa przemyskiego Andrzeja Szóldrskiego, byłego kanclerza królewicza Władysława. Nie czekając na pojawienie się innych kandydatów, zamianował Władysław IV w ośm dni po zgonie Firleja bpem poznańskim Szóldrskiego, a opróżnione wskutek tego biskupstwo przemyskie oddał Gembickiemu, czyniąc mu niewątpliwie nadzieję, że kariera jego duchowna nie skończy się na Przemyślu. Wole królewską przyjęto z zadowoleniem. Kanclerz litewski St. A. Radziwiłł pisał pod dniem 9 grudnia tegoż roku o nominatach w swym pamiętniku: *Obudwóch na obiedzie miałem i w zobopólnej rozmowie cieszyliśmy się z dziwnej dyspozycji Boskiej*<sup>3</sup>.

Do objęcia w posiadanie diecezji potrzebny był wówczas poza nominacją królewską kanoniczny wybór wskazanego przez króla kandydata przez katedralną kapitułę, a później prekonizacja papieska. Wtedy dopiero mógł nominat przyjąć sakrę biskupią i objąć rządy diecezji. Tymczasem po skończeniu 8 grudnia sejmu zaraz poczęto czynić przygotowania do wyjazdu króla do Prus Królewskich, wskutek czego musiały ulec odroczeniu dalsze starania w sprawie biskupstwa Gembickiego. Pomyślał o tym król dopiero po przybyciu do Gdańska. Dnia 21 stycznia następnego roku (1636) wysłał Władysław z Gdańska ks. Wojciecha Grabowskiego, kanonika poznańskiego, z listem do kapituły przemyskiej, w którym polecał podkanclerzego na wakujące biskupstwo, żądając, by kapituła *jednogłośnie* wybrała go swym pasterzem, gdyż kandydat — pisał król — *w załatwianiu różnych spraw Rzeczypospolitej okazał dużo roztropności i niemało przysporzył sobie chwały odkąd tylko zaczął służyć Kościołowi*<sup>4</sup>.

W połowie maja przybył Grabowski do Przemyśla. Tu

<sup>3</sup> Radziwiłł A. St., *Pamiętniki*. Wyd. E. Raczyński, Poznań 1839, I, 287.

<sup>4</sup> Rkps Bibl. Jag. 94, s, 442.

wiedziano już zapewne o nominacji królewskiej, nie wiemy jednak jakie uczyniła ona na kapitule wrażenie. Gembicki był tu nieznanym. Z kanoników przemyskich szerzej ustosunkowany był dzięki posiadanym kanoniom w kapitule gnieźnieńskiej i krakowskiej dziekan Jerzy Grochowski i Stanisław Stramsewicz oficjał warszawski i oni jedynie znali bliżej Gembickiego, bądź jako konfratry z wspomnianych kapituł, bądź jako urzędnika królewskiego z Warszawy. Inni, o ile spotkali się z przyszłym pasterzem, to tylko przypadkowo, najprędzej na trybunale lub na sejmach. Wszelako dotychczasowe stanowiska Gembickiego były tego rodzaju, że przynajmniej z nazwiska znano go w całej Polsce, stąd i kanonicy przemyscy wiedzieli z pewnością, że przemyski nominat jest dziekanem krakowskim, proboszczem infułatem u bożogrobców miechowskich, że był sekretarzem koronnym, posłem do cesarza i że ostatnio został podkanclerzym. Wiedzieli dalej zapewne o jego koligacjach z zmarłym niedawno prymasem Wawrzyńcem Gembickim i kanclerzem Tomaszem Zamoyskim. To wystarczało, by wzbudzić u kanoników przemyskich od razu szacunek dla nieznanego skądinąd prałata. Z takim też prawdopodobnie uczuciem przyjęto jego nominację.

Dnia 19' maja (1636) odbyła kapituła przemyska zwyczajne posiedzenie, na którym przyjęto królewskiego posła, kanonika Grabowskiego. W sesji wzięło udział 7 członków kapituły prałaci — Jakub Śliwski archidiakon i Magnus Nijowski kantor a zarazem wikariusz i oficjał generalny poprzedniego biskupa i 5 kanoników — Wojciech Malleri, Wojciech Mostowski, Kasper Różyński, Szczepan Sieciński i Adam Stoszkowski. Tegoż dnia po przeczytaniu listów królewskich obrała kapituła zgodnie prezentowanego przez króla kandydata<sup>5</sup>. Zresztą były to tylko formalności, król polecił wybrać Gembickiego i kapituła według prawnego zwyczaju nie mogła go nie wybrać. Pewna samodzielność kapituły ujawniła się dopiero, gdy przyszło prosić papieża o prekonizację elekta. Zwykłym bowiem

---

Arch. Diec. w Przemyśle (ADPrzem.) Capitularia 1632—1660, f. 137—139.

biegiem rzeczy miała kapituła przedstawić nominata zaraz po kanonicznym wyborze Rzymowi do zatwierdzenia.

W Przemyślu, jak i w innych uboższych diecezjach, uważanych za pomost do biskupstw znaczniejszych, dłuższe rządy jednego pasterza należały do wielkich rzadkości; zdarzało się, że biskup jeszcze przed ingresem przenoszonym bywał do innej diecezji. Przemyśl w samym XVI w. widział 18 ordynariuszy, a w XVII w. było ich już do r. 1635 aż 7, więc przeciętnie na rządy jednego biskupa przypadało zaledwie niecałe 5½ roku. Że na takim stanie rzeczy źle wychodziła diecezja, nie trzeba dowodzić. Siłą rzeczy część odpowiedzialności za rządy diecezją spadała na kapitułę jako instytucję stałą. Zajmowała się więc sprawami katedry i całej diecezji nie tylko podczas częstych wakansów, ale nierzadko też poza nimi, gdy np. biskup w diecezji nie rezydował, co w XVII w. w „przejściowych“ diecezjach było niemal stałą praktyką. Chcąc zmusić przyszłego biskupa do gorliwego zajęcia się diecezją, przedstawiała w wysyłanej do Rzymu prośbie o potwierdzenie nowoobranego kandydata najbardziej palące potrzeby diecezji, prosząc papieża, by w brewe prekonizacyjnym nakazał biskupowi ich załatwienie. Tak było i z Piotrem Gembickim.

Dnia 20 maja 1626 r., więc nazajutrz po wyborze, wystosowała kapituła petycję do Urbana VIII, prosząc o zatwierdzenie na biskupstwie przemyskim kanonicznie przez nią wybranego ks. Gembickiego, a jako motyw podała tylko ogólnie dobro diecezji. W tymże jednak liście skarżyli się kanonicy, że kościół katedralny grozi ruiną, a szczupłe dochody kapituły nie pozwalają jej własnym sumptem go zrestaurować, dalej, że nie utworzono dotąd w Przemyślu nakazanego przez sobór trydencki seminarium dla kształcenia i wychowywania księży, ani nie ufundowano jeszcze w kapitule kanonii penitencjarza. Prosiła więc kapituła, aby papież powagą swą nakazał Gembickiemu *przeznaczać corocznie z dochodów biskupstwa pewną*

---

<sup>o</sup> Rzepnicki F. P., *Vitae praesulum Poloniae... ad annum 1760. Posnaniae 1761, III, 7—16.*

sumę pieniężną na restaurację ich kościoła i ufundować według przepisów trydenckich penitencjarię i seminarium<sup>7</sup>. Należy zaznaczyć, że postulaty te wysuwała kapituła nie tyle z braku zaufania do Gembickiego, ile raczej z braku zaufania do swych często się zmieniających pasterzy w ogóle.

Czas między wyborem a prekonizacją papieską upłynął spokojnie. Gembicki, przebywając stale przy królu, zajęty był sprawami państwa, diecezją zaś po formalnej rezygnacji Szołdrskiego zarządzili w charakterze administratorów kanonicy: Wojciech Malleri, Szczepan Świeciński i Adam Stoszkowski, pierwszy jako administrator in spiritualibus, dwaj następni jako zarządcy dóbr stołowych biskupstwa, Świeciński Jaślick i Cergowej, Stoszkowski klucza brzozowskiego i radymnieckiego<sup>8</sup>.

Pod koniec października 1636 r. nadeszło z Rzymu brewe prekonizacyjne z daty 22 września. Nakazywał w nim papież nominatowi wypłacać corocznie 500 złp na restaurację katedry, powiększyć rezydencję biskupią, założyć mons pietatis, tudzież ufundować w kapitule prebendę teologa i erygować seminarium<sup>9</sup>. Otrzymał je Gembicki w Grodnie, gdzie bawił wówczas przy królu w drodze powrotnej z Wilna. Nie czekając chwili sposobniejszej, kiedy by wolny od zajęć mógł osobiście udać się do diecezji, postanowił od razu objąć jej rządy przez zastępcę. Na prokuratora do odbycia ingresu i objęcia w kanoniczne posiadanie diecezji wyznaczył dziekana kapituły, ks. Jerzego Grochowskiego i dnia 22 października doniósł o tym kapitule, prosząc, by kanonicy według prawa i kapitulnych zwyczajów wprowadzili go w posiadanie biskupstwa<sup>10</sup>. Równocześnie zażądał, aby przekazano natychmiast zarząd wszystkich dóbr biskupich wyznaczonemu przez siebie i wysłanemu już do Przemyśla Janowi Szembekowi<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> ADPrzem. Capitularia 1632—1660, f. 141—142.

<sup>8</sup> Tamże, f. 188.

<sup>9</sup> Archiw. Watyk. Acta Cam. t. 17, f. 123v. Wypis zawdzięczam ks. prof. dr Teofilowi Długoszowi, za co Mu składam serdeczne podziękowanie.

<sup>10</sup> ADPrzem. Capitularia 1632—1660, f. 189—200.

<sup>11</sup> Tamże, f. 201.

Kapituła zastosowała się w całej różności do woli biskupa. Dnia 5 listopada przedstawił Grochowski na zwyczajnej sesji kapituły kanonikom pisma Gembickiego i zaprzyściągłszy w jego imieniu prawa i statuty kapituły, odprawił tegoż dnia zwykłym trybem ingres do katedry, gdzie przez symboliczne dotknięcie wielkiego ołtarza objął w zastępstwie biskupa diecezję w faktyczne posiadanie<sup>12</sup>. Osobisty przyjazd do diecezji odkładał Gembicki na później. Wszelako liczne zajęcia w kancelarii koronnej wymagające stałej jego obecności przy królu, nie pozwalały mu nawet w przybliżeniu określić, kiedy to nastąpi. Toteż rządy diecezją zmuszony był zdać tymczasowo oficjałowi i wikariuszowi generalnemu, którym zamianował 27 października przemyskiego kustosza, a od r. 1638 archidiakona Samuela Malickiego<sup>13</sup>, zastrzegłszy sobie jedynie instytuowanie na kanonie katedralne i kolegiackie, na probostwa nadania królewskiego, jak również zatwierdzanie testamentów, przewyższających sumę 200 złp; w kilka miesięcy później zarezerwował sobie jeszcze nadawanie probostw, których roczny dochód przekracza 400 złp<sup>14</sup>. Zarząd dóbr stołowych miał, jak zaznaczono, Jan Szembek.

Urządziwszy w ten sposób sprawy diecezji, począł się Gembicki sposobić do przyjęcia święceń biskupich. Przedtem jednak jeszcze postanowił udać się do Miechowa, aby objąć komendataryjne probostwo u bożogrobców, które otrzymał rok temu i dotychczas instytuował się na nie tylko przez zastępcę. Dnia 27 grudnia przybył do Miechowa<sup>15</sup>. Gdzie spędził następne tygodnie, nie wiadomo. Spotykamy go dopiero 20 stycznia następnego roku w Warszawie na otwarciu 5-niedzielnego sejmu.

Podczas tego sejmu postanowił Gembicki przyjąć wreszcie sakrę biskupią. Wprawdzie zgiełk sejmowy jak najgorzej usposabiał duchowo i nie sprzyjał bynajmniej wewnętrznemu sku-

<sup>12</sup> Tamże, f. 203—205.

<sup>13</sup> ADPrzem. rkps 57, s. 121; — rkps 36, s. 238.

<sup>14</sup> Sarna Wł. ks., *Episkopat przemyski o. ł.* Przemyśl 1902, 311.

<sup>15</sup> Nakielski S., *Miechovia sive promptuarium antiquitatum monasterii Miechoviensis*. Cracoviae 1634, 939—940.

pieniu, ale za to obecność w Warszawie licznych senatorów szlachty zapewniała należyty splendor uroczystości. Dzień konsekracji wyznaczono na niedzielę 22 lutego. Dokonał jej, zapewne w kolegiacie św. Jana, prymas Jan Wężyk<sup>16</sup>. W uroczystości wziął też udział przedstawiciel przemyskiej kapituły, honorowy kanonik Tomasz Dąbrowski, bawiący podówczas z ramienia swej kapituły na sejmie<sup>17</sup>.

Tak więc otrzymał Gembicki wreszcie pełnię władzy biskupiej. Wszelako sama diecezja niewiele na tym zyskała, gdyż biskup ciągle zwlekał z przyjazdem. Inna rzecz, że zgorszenia z tego powodu nie było, ponieważ tego rodzaju sytuacje, zwłaszcza w Przemyśle, nie były rzadkością i zarówno duchowieństwo, jak i wierni wcale tym nie byli zdziwieni i najprawdopodobniej nawet nie przypuszczali, aby mogło być inaczej. Co najwyżej księża świątější, zwłaszcza członkowie kapituły, dostrzegali niejednokrotnie zło, płynące z zaniedbywania przez biskupów obowiązku rezydencji, ale z drugiej strony i oni nie zawsze pragnęli stałej obecności biskupa w diecezji. Większa bowiem pod nieobecność pasterza samodzielność i swoboda nie zawsze chciały ustąpić miejsca trosce o dobro diecezji. W kapitule przemyskiej nie widzimy przez dwuletni przeszło okres nieobecności Gembickiego od chwili objęcia przezeń tu rządów, ani jednej próby skłonienia go do rezydencji.

Według statutów kapituły, zresztą nie tylko przemyskiej, miało przebywać u boku biskupa, gdy ten był poza diecezją, stale dwóch kanoników, głównie dla pomocy w załatwianiu spraw diecezji. Obowiązek ten kapituła spełniała. W tym celu wyznaczyła z swego grona na rok 1637 Magnusa Nijowskiego kantora i Szczepana Siecińskiego, na rok zaś 1638 Jakuba Śliwskiego archidiakona i Wojciecha Malleri'ego<sup>18</sup>.

W każdej diecezji istniały dwa urzędy jurysdykcyjne: kuria, którą kierował przy boku biskupa audytor tzw. spraw zadwornych biskupa i konsystorz z oficjałem na czele. Konsystorz

<sup>16</sup> Radziwiłł, *Pamiętniki*, I, 336; — Sarna podał błędną datę 20 lutego (*Episkopat...*, 311).

<sup>17</sup> ADPrzem. Capitularia 1632—1660, f. 221.

<sup>18</sup> Tamże, f. 228.



miał stałą siedzibę w mieście stołecznym biskupstwa i wytworem jego urzędowania były tzw. „acta officialia“, kuria zaś była, wędrowna, urzędowała tam, gdzie aktualnie przebywał biskup i tu znowu powstawały „acta episcopalia“. Tak samo było zwykle w Przemyślu. Tymczasem w początkowych latach rządów Gembickiego nie spotykamy poza konsystorzem oficjała Malickiego śladu, by utrzymywał biskup przy sobie audytora i kurię. Brak w Gembickiego „episcopaliach“ jakiegokolwiek aktu z lat 1637—1639 jest dowodem, że biskup nie interesował się w tym czasie zbyt swą diecezją. Zastrzeżone zaś sobie przy objęciu biskupstwa sprawy zlecał prawdopodobnie w poszczególnych wypadkach oficjałowi do załatwienia.

Pierwszym donioślejszym aktem samego Gembickiego było wyjednanie w r. 1638 przywileju na skład wina dla dwóch biskupich miast, a mianowicie Jaślisk i Brzozowa. Na prośbę Gembickiego król nie tylko potwierdził obu miastom dotychczasowe przywileje, ale jeszcze je rozszerzył<sup>19</sup>.

Z początkiem stycznia 1636 r. wysłał Gembicki kapitule obszerny list, w którym zapowiedział rychły swój przyjazd. Dotychczasową nieobecność starał się upozorować zajęciami około obrony praw całego Kościoła w Polsce. *Nic bardziej nie leżało nam na sercu — pisał — jak to, żeśmy dotąd nie mogli odwiedzić naszego kościoła, lecz stało się to nie z naszej woli, ale zatrzymani byliśmy troską nie o jeden, lecz i o inne kościoły królestwa*<sup>20</sup>. W szczerść tych słów trudno uwierzyć, skądinąd bowiem nic nie wiadomo, by Gembicki podejmował w tym czasie dla dobra Kościoła w Polsce jakieś wysiłki, które by do tego stopnia pochłaniały mu czas, żeby nie mógł zjawić się choć raz w roku w swej diecezji. Wszak pomimo tych licznych zajęć miał czas wyjeżdżać do Krakowa, dwukrotnie w r. 1637 i raz w r. 1638<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Archiw. Główn. w Warszawie — Metryka kor., t. 186, f. 440v; — Prochaska A., *Jaśliska miasteczko i klucz biskupów przemyskich*. Przew. Nauk. i Lit., XVII (1889), 69.

<sup>20</sup> ADPrzem. Capitularia 1632—1660, f. 290.

<sup>21</sup> Archiw. Kapituły Krak. (KK) Capitularia 1631—1643, f. 314, 337, 418.

Po raz pierwszy też w tym samym liście przesłał kapitule kilka napomnień i wskazówek. „Puncta“ te, utrzymane w bardzo łagodnym tonie, pełne troski o chwałę bożą i dobro kapituły, poruszały następujące sprawy: Zachęcał biskup, aby kapituła we wszystkich swych uchwałach i poczynaniach miała zawsze na celu tylko chwałę bożą i dobro diecezji. Ponieważ dotychczas nikt się nie znalazł, kto by pomyślał o restauracji kościoła katedralnego, zarządził, aby kapituła wpłacała regularnie stosownie do konstytucji synodalnych i swych statutów przepisane kwoty na fabrykę, a sumy zaległe, aby jak najspieszniej wyegzekwowała. Ze swej strony obiecał pomoc przy odbudowie proporcjonalnie do dochodów biskupstwa. Polecił z kolei w gorących słowach przestrzegać ściśle statutów kapitulnych, na tych zaś, którzy je łamią, zażądał ustanowienia surowych kar. Bolał biskup, że chór i msze fundacyjne są w wielkim zaniedbaniu. Zwracał dalej uwagę, że kapituła przez niedbalstwo niektórych członków traci coraz więcej dochodów. Tak samo źle jest, jeżeli poszczególni kanonicy uchylają się od przyjmowania nakładanych przez kapitułę obowiązków. Prosił, aby kapituła zastanowiła się nad sposobami przywrócenia w katedrze pełnej liczby wikarych. Wreszcie zachęcał do wzajemnej miłości i pełnienia cnót chrześcijańskich. Żądania te miały być wzięte pod obrady na najbliższą sesję, a odnośne uchwały przesłane biskupowi <sup>22</sup>.

Z powyższego wynika, że Gembicki przed przyjazdem do Przemyśla, zbierał wiadomości o panujących tam stosunkach. Przytoczony list dowodzi zarazem, że obojętny dotychczas dla swej diecezji pasterz przejął się wreszcie ciężącą na nim odpowiedzialnością za diecezję.

Dnia 17 stycznia 1639 r. wzięła kapituła pod obrady „puncta“ Gembickiego i uprzejmie odpowiedziała biskupowi, że cieszy się bardzo z obietnicy przyjazdu, jak również z zapowiedzianej pomocy dla katedry. Nie omieszkała jednak zaznaczyć, że według jej statutów koszta restauracji spadają w  $\frac{2}{3}$  na biskupa, a tylko w  $\frac{1}{3}$  na kapitułę. W sprawie wikarych katedralnych,

o których troska należy do dziekana, odpowiedziała, że trudno będzie utrzymać pełną ich liczbę, a to z powodu szczupłego ich uposażenia i z braku księży w diecezji. Co do innych spraw, poruszonych przez biskupa, donosiła, że na ogół jest wszystko zachowane, drobne zaś uchybienia zostaną natychmiast usunięte. Zresztą sprawdzi wszystko i naprawi zapowiedziana wizyta biskupa <sup>23</sup>.

Tymczasem przyjazd Gembickiego do Przemyśla znowu został odwleczony, tym razem jednak nie z winy biskupa. Z początkiem mianowicie 1639 r. musiał kanclerz Gembicki z urzędu towarzyszyć królowi w podróży do Wilna, gdzie dnia 17 lutego miał składać hołd lenny księżę kurlandzki Jakub. W lipcu stanął kanclerz z powrotem w Warszawie. Teraz dopiero mógł swobodnie pomyśleć o zapowiedzianym przyjeździe do Przemyśla, dokąd też w sierpniu wreszcie się wybrał <sup>24</sup>.

Uroczysty ingres do katedry wyznaczony został na niedzielę 4 września. Oprócz kapituły i duchowieństwa witała biskupa licznie zgromadzona szlachta Ziemi Przemyskiej, mieszczaństwo i prosty lud. Zaszczyciło także uroczystość wielu senatorów. Po zwykłych ceremoniach w katedrze udał się biskup do kapitułarza i zaprzysiął po raz wtóry prawa, statuty, konstytucje i zwyczaje kapituły <sup>25</sup>.

Nazajutrz wziął Gembicki udział w posiedzeniu kapituły. Zachęciwszy kanoników do ścisłego przestrzegania statutów, polecił uregulować sprawę wikarych katedralnych i wprowadzić w czyn wszystko, co w swoim czasie podał w „punctach”. Ponieważ kanonicy zaniedbywali dotychczas często obowiązek rezydencji i nie odprawiali co tygodnia sesji — odbywali ostatnio w roku dwie kapituły generalne i tylko kilka partykularnych — polecił Gembicki, aby w obu wypadkach zastosowali się ściśle do obowiązujących katedralne kapituły przepisów kościelnych. W końcu przyjął skargę przeciw kanonikowi Aleksandrowi Jordanowi. Poddani z Sośnicy i Świętego, wsi, należących do uposażenia kanonii Jordana, oskarżyli go przed

<sup>23</sup> Tamże, f. 293—295.

<sup>24</sup> Radziwiłł, *Pamiętniki*, I, 392.

ADPrzem. Capitularia 1632—1660, f. 308—309.

biskupem, że w niemożliwy sposób ich uciska. Biskup, wysłuchawszy skargi, zawiesił Jordana w administracji wspomnianych wsi, a sprawę polecił rozpatrzyć kanonikom Malickiemu i Mostowskiemu. Prawo sądenia i ewentualnego ukarania pozwanego przekazał kapitule<sup>26</sup>. Innych czynności w diecezji Gembicki nie podjął, gdyż musiał się śpieszyć do Warszawy na sejm, zwołany na 6 października. Dalsze zarządzenia i prace odłożył do drugiego przyjazdu.

Kilkudniowy pobyt Gembickiego w Przemyślu, acz nie bogaty w działalność duszpasterską, dał jednak biskupowi sposobność poznać bliżej tutejsze stosunki. Jakież one były?

Wspaniały kościół katedralny pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela chylił się z braku stałej konserwacji ku upadkowi. Istniejąca przy katedrze kapituła składała się wówczas z 5 prałatur i 6 kanonii zwykłych. Z prałatów pierwszy dostojęństwem był dziekan, po nim szedł prepozyt, następnie archidiacon, kantor i kustosz. Dziekanem był znany nam już ks. Jerzy Grochowski, bratanek arcybpa lwowskiego Stanisława i bpa łuckiego Achacego, instalowany w r. 1623. Na prepozyturze zastał Gembicki ks. Jędrzeja Średzińskiego, od r. 1636, późniejszego sufragana lwowskiego. Trzecią z rzędu prałaturę, archidiaconat miał ks. Samuel Malicki, dr praw i oficjał generalny Gembickiego, na którą posunął się z kustodii w r. 1638 po zmarłym Jakubie Śliwskim. Kantoria należała od r. 1620 do ks. Magnusa Nijowskiego. Kustoszem był ks. Stanisław Strámsewic, dr praw i sekretarz królewski, instalowany w r. 1639, po przejściu Malickiego na archidiaconat. Kanonikiem fundi Pnikut był ks. Wojciech Mostowski, instalowany w r. 1629. Kaznodziejską kanonię fundacji Buszkowice, patronatu Akademii krakowskiej, zajmował od r. 1628 ks. Wojciech Malleri, dr teologii. Następną kanonia fundi Sośnica należała do ks. Aleksandra Jordana, na którą się instalował w r. 1633. Czwartą kanonię fundacji Pikulice Górne miał od r. 1602 ks. Kasper Różyński, dr praw. Kanonikiem fundi Pikulice Dolne, kolacji Akademii, był Adam Stoszkowski, dr praw; instalo-

<sup>26</sup> Tamże, f. 309.

wał się w r. 1633, a w r. 1641 wstąpił do franciszkanów konwentualnych. Ostatnią kanonię fundi Bakończyce zajmował od r. 1618 ks. Szczepan Sieciński, sekretarz królewski. Uposażenie poszczególnych kanonii było słabe, toteż wszyscy prałaci i kanonicy posiadali liczne inne beneficja w diecezji<sup>27</sup>. Uboga kapituła mało pociągała, stąd nie widzimy w niej przedstawicieli znaczniejszych rodów. Z drugiej strony brak rodowych koligacji zamykał przemyskim kanonikom drogę do innych znaczniejszych kapituł. Z wymienionych kanoników tylko ten i ów dotarł do innej kapituły; Grochowski do kapituły gnieźnieńskiej, krakowskiej i łuckiej, Średziński do lwowskiej, Malicki do kolegiackiej warszawskiej, Jordan do kolegiackiej bobowskiej<sup>28</sup>. Wszyscy kanonicy mieli przy katedrze swe kurie, w których powinni byli rezydować. Obowiązku tego jednak nie przestrzegali.

Oprócz kapituły istniały przy katedrze trzy inne kolegia duchownych, a mianowicie wikariusze, mansjonarze i psalterzyści. Wikarych według fundacji miało być 8, lecz z braku dostatecznego uposażenia było ich zwykle mniej. Mansjonarzy było 5, psalterzystów zaś 6<sup>29</sup>. Do jednych i drugich należały przepisane fundacjami zajęcia chórowe i mszalne. Poza tym istniało przy katedrze 9 altarii, przylegające zaś do katedry 3 kaplice miały osobne beneficja. Prebendy te zajmowali zwykle wikariusze, mansjonarze, psalterzyści. Bractwa były następujące: Bożego Ciała, Literackie, Ubogich, osobne zrzeszenia brackie miały tu cechy: krawców, szewców, złotników, konwisarzy, malarzy<sup>30</sup>. Pięć zakonów miało swe klasztory w Przemyślu, a mianowicie dominikanie, franciszkanie konwentualni, jezuici, karmelici bosci, reformaci, benedyktyнки i dominikanki<sup>31</sup>.

<sup>27</sup> ADPrzem. rkps Francisci Xaw. Pawłowski, Liber memorandorum Capituli Praemisliensis..., s. 83, 121, 125, 129, 171, 181, 190, 193.

<sup>28</sup> Tamże, s. 83, 121, 190; — Korytkowski, J. ks., *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej...*, Gniezno 1883, II, 136—137.

<sup>29</sup> ADPrzem. Capitularia 1632—1660, f. 293; — Tamże Relacja Gembickiego do Rzymu (fotokopia), s. 1.

<sup>30</sup> Relacja Gembickiego, s. 2.

<sup>31</sup> Tamże.

Duszpasterstwo parafialne w mieście i na przedmieściach należało do kapituły, lecz wykonywali je z jej ramienia wikariusze. Ci sami wikariusze zastępowali też kanoników w ich nabożeństwach, zawsze w chórze, często w mszy konwentualnej. Jedynie kaznodziejstwo zostało przy kapitule. W każdą niedzielę i święto, a w adwencie i wielkim poście codziennie wygłaszał do wiernych kazanie kanonik kaznodzieja. W niedziele i święta bywały w katedrze kazania także po południu, które w okresie rządów Gembickiego wygłaszali prawdopodobnie wikariusze. Nie spotkaliśmy wprawdzie w źródłach dowodu, by głosili w katedrze kazania przemyscy zakonnicy, ale porównując z innymi katedrami w Polsce, można przypuszczać, że i tu od czasu do czasu przemyscy zakonni kaznodzieje mie wali kazania.

Po katedrze przemyskiej drugim najznaczniejszym kościołem w diecezji była kolegiata Wszystkich Świętych w starożytnym i słynnym z jarmarków Jarosławiu. Kolegiacka kapituła składała się z 6 członków, tj. 4 prałatów: prepozyta, kustosza, scholastyka, kantora i 4 kanoników. Podobnie jak w Przemyślu istniało przy kolegiacie kolegium wikariuszy, kolegium mansjonarzy i kilka altarii<sup>32</sup>. Mansjonarzy i altarystów miały także co znaczniejsze kościoły parafialne<sup>33</sup>.

Diecezja obejmowała 8 dekanatów, a mianowicie: przemyski, którego dziekanem był słynny z nauki ks. Fryderyk Alembek, dr filozofii i teologii, pleban z Żórawicy<sup>34</sup>, dynowski, jarosławski, krośnieński, leżajski, rzeszowski, samborski, sanocki. Dziekanaty były na ogół rozległe, przemyski np. obejmował 31 parafii, co niezmiernie utrudniało dziekanom pełnienie ich obowiązków<sup>35</sup>. Wszystkich parafii w diecezji było za Gembickiego 153. Księży miała diecezja (1641 r.) 226, nie licząc

<sup>32</sup> Rychlik I., *Kościół kolegiaty Wszystkich Świętych w Jarosławiu*. Jarosław 1893, 39—43, 50; — Relacja Gembickiego, s. 2.

<sup>33</sup> Relacja Gembickiego, s. 2.

<sup>34</sup> Kwolek J. ks., *Alembek Fryderyk*. Pol. Słow. Biograf., I, 73—74.

<sup>35</sup> *Synodus dioecisana Praemyliensis praesidente... Petro Gembicki... Anno 1641... celebrata*. Cracoviae 1642, H<sub>2</sub>—H<sub>2</sub>v.

kleryków niższych święceń<sup>36</sup>. Obok kościołów parafialnych istniało w diecezji poza Przemyślem 20 klasztorów: bernardyni w Leżajsku, Przeworsku, Rzeszowie i Samborze, bożogrobcy w Leżajsku, Przeworsku i Tuligłowach, dominikanie w Borku, Łańcucie, Mościskach, franciszkanie konwentualni w Krośnie i Sanoku, jezuici w Jarosławiu (kolegium i dom profesów) i Krośnie, karmelici trzewiczkowi w Husakowie Sasiadowicach, karmelici bosci w Zagórzcu, benedyktynki w Jarosławiu, brygidki w Samborze<sup>37</sup>. Niektóre większe miasta, jak Jarosław, Krosno, miały osobne kościoły szpitalne z własnymi prepozytami. Szpitale ubogich (przytułki dla starców), pozostające pod kościelnym zarządem, istniały za rządów Gembickiego w 54 parafiach<sup>38</sup>.

Szkolnictwo parafialne przedstawiało się następująco: Poza szkołą katedralną w Przemyślu, upadającą wskutek konkurencji jezuitów, istniały w 132 parafiach szkoły elementarne, utrzymywane z funduszków kościelnych. Szkół o typie średnim było w diecezji tylko 2, a to kolegia jezuitów w Przemyślu i Jarosławiu<sup>39</sup>. Nie bierzemy tu pod uwagę innych szkół zakonnych, istniejących w niektórych klasztorach, a przeznaczonych tylko dla zakonników<sup>40</sup>. Brakowało jedynie w diecezji przepisanego przez sobór trydencki seminarium dla kształcenia i wychowywania kleru. Rekrutowało się więc duchowieństwo przygodnie, idąc do święceń najczęściej bez należytego wykształcenia i przygotowania. Byli wprawdzie w diecezji też księża światli, nawet ze stopniami akademickimi, ale były to wyjątki, ogół był ciemny i niewyrobiony. Stan umysłowo-moralny kleru najfatalniej przedstawiał się w południowej części diecezji, po górskich ubogich wiejskich parafiach.

Najgorszym było to, że biskupi nie zdawali sobie nawet

<sup>36</sup> ADPrzem. Relacja Gembickiego do Rzymu, s. 2.

<sup>37</sup> ADPrzem. Relacja Zamoyskiego do Rzymu (fotokopia).

<sup>38</sup> ADPrzem. Relacja Gembickiego, s. 2.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Studium teologiczne istniało w Przemyślu w klasztorze dominikanów i franciszkanów i w Leżajsku u bernardynów. Relacja Zamoyskiego.

sprawy z ujemnych skutków takiego stanu rzeczy dla dobra dusz, ponieważ nie wizytując diecezji, ba nawet rzadko w niej przebywając, nie znali ani parafialnego duchowieństwa, ani wiernych. Orientowała się natomiast doskonale w stanie biskupstwa kapituła, wysuwająca się pod stałą nieobecność biskupów na kierownicze w diecezji stanowisko i domagała się od swych ordynariuszy założenia seminarium, lecz dotychczasowe zabiegi pozostały bez rezultatu. Bez skutku także pozostał inspirowany przez kapitułę ostatnio postulat papieża Urbana VIII, skierowany do Gembickiego przy prowizji.

Ludność tak Przemyśla, jak i całej południowej i wschodniej części diecezji była mieszana, polsko-ruska. Czysto polska była jedynie połać zachodnio-północna diecezji. Pod względem kościelnym Polacy byli obrządku łacińskiego, Rusini w przeważnej części byli schizmatykami. Liczby wiernych obrz. łacińskiego nie znamy, wiadomo tylko, że w r. 1641 było w 153 parafiach 114.328 ludzi, obowiązanych do Komunii wielkanocnej, zatem wszystkich wiernych mogło być około 150.000<sup>41</sup>. Poza schizmatykami istnieli na terenie diecezji, choć w znikomiej ilości, Rusini unicy. W Przemyśle miał rezydencję schizmatycki władca, tytułujący się biskupem przemyskim, samborskim i sanockim. Obok niego mieszkał od czasów unii brzeskiej na terenie diecezji, acz nie zawsze w Przemyśle, biskup unicki. Poza schizmatykami trafiali się także w diecezji inni i to różnego kalibru różnowiercy, w Dubiecku nawet była nowowiercza szkoła. W miastach znaczny nieraz odsetek ludności stanowili Żydzi.

Pod względem majątkowym ludność diecezji była uboga. Tak szlachta (bardzo liczna w Ziemi Przemyskiej i Sanockiej), jak i mieszczaństwo i chłopci cierpieli zwłaszcza dużo od najazdów tatarskich i kozackich. Jeśli idzie o poziom kulturalny

---

<sup>41</sup> Relacja Gembickiego, s. 2. — Bp Zamoyski podał w relacji do Rzymu w r. 1653, więc w 10 lat po odejściu z Przemyśla Gembickiego, że kościołów parafialnych jest w diecezji 150, wiernych zaś około 300.000 (Relacja z 7 III 1652 w ADPrzem.). Ostatnia cyfra wydaje się mocno przesadzona, mogło być tyle ludności w ogóle w diecezji, katolików z schizmatykami, arianami, żydami itd.



wiernych, to poza bogatszą szlachtą i zamożnym mieszczaństwem, był on bardzo niski, a już w prymitywnych warunkach pozostawał chłop pańszczyźniany.

Czy Gembicki poznał za swego pobytu w Przemyślu całokształt stosunków w biskupstwie, choćby w takim zakresie, jak to wyżej opisaliśmy, można wątpić, nie ulega jednak kwestii, że zdolny i bystry pasterz zorientował się w stosunkach kościelnych przynajmniej w samym Przemyślu, poznał kapitułę, resztę katedralnego i miejskiego duchowieństwa, zaznajomił się z dotychczasową działalnością swego wikariusza i oficjała Malickiego, jak również z postępami wizytacji generalnej Alembeka. Należy przypuścić, że tak kapituła, jak i wikariusz i wizytator przedstawili mu też najważniejsze bolączki duszpasterskie z całej diecezji. Odjeżdżając do Warszawy, prosił biskup, aby informowano go o wszystkich bieżących sprawach. Z tą chwilą dopiero ustanowił Gembicki przy swym boku sąd audytorski. Brak jednak »episcopaliów« z tego czasu nie pozwala poznać ani audytora, ani innych urzędników sądu, jedynie dzięki regestom Alembeka, sporządzonym z akt biskupich, wiemy, że do końca r. 1639 rozpoznawał sąd audytorski 12 spraw<sup>42</sup>.

Odtąd utrzymywał Gembicki już stały kontakt ze swą kapitułą. Tematem wymienianych listów była zwłaszcza sprawa restauracji katedry, do której ze swej strony obiecał się biskup także przyłożyć. Kolektorem ofiar z ramienia kapituły był kanonik Malleri, samo zaś prowadzenie restauracji zlecono Malickiemu. Dnia 2 stycznia 1640 r. donosiła kapituła biskupowi, że teraz, gdy on przyrzekł pomoc i gdy od kanoników zebrano należne zaległe kwoty, można już będzie przystąpić do odbudowy. Pomimo jednak tej zapowiedzi i powtórnego ponaglenia biskupa nie przystąpiono od razu do dzieła, a to prawdopodobnie z powodu zimowej pory. Dopiero dnia 25 maja mogła pisać do Gembickiego kapituła, że roboty są w toku i że ma w kasie na remont jeszcze 3.211 złp i 7 gr. Ze sprawozdaniem

---

<sup>42</sup> ADPrzem. rkps Collectanea actorum episcopaliū Praemisliensium 1649, s. 300.

do biskupa, bawiącego zdaje się w Krakowie, wysłała dziekana Grochowskiego i archidiakona Malickiego<sup>43</sup>.

Pomiędzy biskupem a kapitułą nawiązały się serdeczne stosunki. Gembicki pozyskał przemyskich kanoników okazywanym im w czasie ingresu i w korespondencji szacunkiem, jak również pilnym zajęciem się sprawami katedry. Toteż przez wysłanych doń delegatów z całym zaufaniem zwróciła się o pomoc w rewindykacji posiadłości kapitulnych w starostwie dolińskim, nieprawnie uzurpowanych przez tamtejszych starostów. Zwróciła się doń także z ufną prośbą o potwierdzenie przywilejów bpów Pstrokońskiego i Nowodworskiego na wsie Cergowę i Jasionkę<sup>44</sup>. O ile Gembicki przyczynił się do uregulowania sprawy dolińskiej, nie wiemy, akta o tym milczą, natomiast bardzo pomyślnie dla kapituły załatwił sprawę drugą.

Bp Maciej Pstrokoński, chcąc powiększyć fundusz kapitulny na dzienné dystrybucje, odstąpił kapitule w r. 1608 z dóbr stołowych biskupstwa wsie Cergowę i Jasionkę, leżące w pobliżu Dukli. Zostawił jednak dalej przy menzie biskupiej sołtystwa w tych wsiach i prawo prezenty na probostwo w Jasionce<sup>45</sup>. Lecz już w r. 1631 na mocy przywileju bpa Adama Nowodworskiego sołtystwo w Cergowej przeszło na własność kapituły<sup>46</sup>. Pozostało jedynie przy biskupach sołtystwo w Jasionce.

Wysłani od kapituły prałaci mieli właśnie prosić Gembickiego, aby potwierdził przywileje obu biskupów. Gembicki okazał się dla propozycji kapituły niezwykle przychylny, bo nie tylko zatwierdził dotychczasowe darowizny, ale ponadto je rozszerzył przez wcielenie do dóbr kapitulnych jeszcze sołtystwa w Jasionce. Nie wiemy, skąd wyszła inicjatywa w spra-

<sup>43</sup> ADPrzem. Capitularia 1632—1660, f. 325—326, 335.

<sup>44</sup> Tamże, f. 335—336.

<sup>45</sup> Od Pstrokońskiego kapitał naienne dystrybucje płynął z dochodów beneficjum w Dolinie, z wójtostwa w Domaradzu, z pensji z beneficjum w Krośnie i z wspomnianych wyżej dwóch wsi. ADPrzem. rkps Francisci Pawłowski, Liber memorandorum..., 105.

<sup>46</sup> Pawłowski F., *Premislia sacra*. Cracoviae 1869, 410.

wie jasioneckiego sołtystwā, czy od przedstawicieli kapituły, czy od samego biskupa, transakcja ta bowiem była korzystna zarówno dla biskupa, jak i dla kapituły. Szło mianowicie o pensję dla kanonika, wysyłanego corocznie na trybunały. Kapituła z swych szczupłych dochodów nie była w stanie jej płacić i ciężar ten spoczywał dotychczas na biskupach, przysparzając im stałych kłopotów. Przez włączenie zaś sołtystwa w Jasionce do masy majątkowej kapituły pozbywał się biskup stałego ciężaru, a kapituła nie musiała kołatać ciągle u biskupa o pieniądze. Toteż stanęła ugoda, mocą której biskup oddał kapitule w wieczne posiadanie sołtystwo w Jasionce, a kapituła zobowiązała się z swoich dochodów wypłacać pensję wydelegowanemu na trybunały kanonikowi. Zastrzegł sobie i swym następcom Gembicki w Jasionce jedynie patronat tamtejszego kościoła i dożywocie dla dzierżawcy sołtystwa Marcina Gładkiego. Podpisany przez biskupa i dziekana Grochowskiego dokument oblatowała kapituła w grodzie przemyskim 26 czerwca 1640 r.<sup>47</sup>.

Do głównych obowiązków biskupa należy wizytacja diecezji. Wszelako w epoce Gembickiego, jak zresztą na długo już przedtem i później aż do w. XIX, biskupi zasadniczo tego obowiązku osobiście nie wykonywali. Diecezję wizytowali archidiaconi, po soborze trydenckim za specjalnym mandatem biskupa, względnie wyznaczony osobno przez biskupa wizytator. Sami zaś biskupi ograniczali się tylko do wizytacji katedry i kapituły, niekiedy jeszcze odbywali wizytację kolegiat i niewyjętych klasztorów.

Nie inaczej bywało w diecezji przemyskiej. W r. 1636 zlecił bp Szoldrski przeprowadzenie generalnej wizytacji całej diecezji ks. Fryderykowi Alembekowi. Gdy Gembicki przybył do Przemyśla, zastał wizytację w pełnym toku. Nowy biskup nie wprowadził oczywiście w tym kierunku żadnych zmian, gdyż Alembek okazał się znakomitym wizytatorem. Obok bowiem zwykłych czynności wizytacyjnych ustalał stan prawny każdego beneficjum, porządkował archiwa parafialne, opisywał

<sup>47</sup> *Akta Grodzkie i Ziemskie*, VIII (Lwów 1880), 254—255. — Po śmierci Gładkiego odnowił darowiznę bp Stanisław Sarnowski dnia 21 V 1669. Pawłowski, *Premislia sacra*, 494.

dokładnie kościoły i gromadził materiały do *liber beneficiorum* diecezji. O wizytację więc diecezji mógł być Gembicki spokojny, bo sumienny i światły wizytator dawał zupełną rękojmię, że przeprowadzi ją do końca z wielkim pożytkiem dla duchowieństwa i wiernych<sup>48</sup>. Pozostawał jedynie do wizytowania kościoł katedralny i kolegiata w Jarosławiu, które jako wyżej hierarchicznie stojące od reszty kościołów nie wchodziły w zakres jurysdykcji Alembeka.

Wizytację katedry i jej kapituły zapowiedział Gembicki na św. Bartłomieja, tj. 24 sierpnia (1640 r.) i wezwał wszystkich prałatów i kanoników, aby na ten czas byli obecni w Przemysłu<sup>49</sup>. Brak aktów tej wizytacji, które razem z Alembeka *Status ecclesiarum Dioecesis Praemisliensis* zaginęły, nie pozwala poznać bliżej przebiegu wizytacji, jak i wynikłych z niej zarządzeń biskupa. Trwające dalej między biskupem a kapitułą serdeczne stosunki dają podstawę do przypuszczenia, że przyniosła ogólne zadowolenie.

Niewiele więcej wiadomo o wizytacji kolegiaty jarosławskiej, przeprowadzonej 27 września tegoż roku, bo i jej akta zostały wciągnięte do Alembekowego *Status ecclesiarum* i wraz z nim przepadły. Pewne wzmianki o wizytacji zachowały się jedynie w archiwum samej kolegiaty. Stąd też tylko wiemy, że biskup po wizytacji nadał kolegiackim mansjonarzom statuty, ułożone na wzór statutów mansjonarzy przemyskich. Regulował w nich Gembicki obowiązki mansjonarzy, ich stosunek do kapituły, przepisał im życie wspólne, na które mieli obracać dziesięciny z wsi Piwody i dochody z sadu na przedmieściu jarosławskim Pasięka, i w szczegółowych przepisach objął całokształt ich życia jako korporacji i pojedynczych osób. Dotychczas ich senior, zwany proboszczem mansjonarzy, bywał równocześnie kanonikiem prebendy książęcej (zwanej tak od fundatora księcia Janusza Ostrogskiego). Nie bardzo atoli musiał się troszczyć o swe kolegium, kiedy Gembicki zarządził w statutach, aby mansjonarze wybierali osobnego seniora, *odznaczającego się nie wiekiem albo czasem przybycia, ale bie-*

<sup>48</sup> Kwolek, *Alembek Fryderyk*, PSB I, 73—74.

<sup>49</sup> ADPrzem. Capitularia 1632—1660, f. 343.

głego w sprawach kościelnych i domowych, którego zadaniem będzie korygować wszystkie opieszałości w kościele, zaniedbania, pośpiech w śpiewie, szepty, śmiechy i inne niewłaściwości tak w domu jak i w kościele<sup>50</sup>. Utworzoną w r. 1639 w kapitule kolegiackiej kanonij fundi Rafałowiczowska — fundował ją prepozyt kolegiaty ks. Łukasz Rafałowic — już przedtem zatwierdził oficjał Malicki<sup>51</sup>.

Po wizytacji kolegiaty wyruszył Gembicki przez Kraków, gdzie 2 października przewodniczył jako dziekan generalnej sesji tamtejszej kapituły katedralnej, do Warszawy do swych obowiązków kanclerskich<sup>52</sup>. Wszelako zajmował się dalej i sprawami diecezji. Na rok bowiem 1641 przypadał dla biskupów polskich obowiązek wyjazdu do Rzymu ad limina<sup>53</sup>. Nie mogąc odbyć tego obowiązku osobiście z powodu zajęć w kancelarii koronnej, postanowił zadośćuczynić obowiązkowi przez zastępcę. Tym bardziej chciał spełnić ten obowiązek, ponieważ dotąd żaden z biskupów przemyskich ani osobiście ani przez zastępcę nie wykonał jeszcze nakazu Sykstusa V o obowiązku nawiedzania progów apostolskich<sup>54</sup>. Dla tego właśnie zastępcy musiał teraz przygotować obszerne sprawozdanie ze stanu swej diecezji. Relację swą oparł tak na własnych spostrzeżeniach, jak i na statystyce, dostarczonej mu zapewne przez Alembeka. Diecezję przedstawił na ogół w dobrym świetle. Ponieważ nie było dotąd żadnego wzoru, jak taką relację układać, oparł się Gembicki, podobnie zresztą jak i inni biskupi, aż do Benedykta XIV, na instrukcji Urbana VIII z r. 1627 dla nuncjuszów przy przeprowadzaniu procesów informacyjnych o kandydatach na biskupstwa<sup>55</sup>. Na prokuratora upatrzył urzędnika kancelarii koronnej, swego diecezjanina, bo plebana z Chy-

<sup>50</sup> Makara J. ks., *Dzieje parafii jarosławskiej do r. 1772*. Jarosław 1936, 200—202; — Rychlik, *Kościół kolegiaty...*, 42.

<sup>51</sup> Makara, *Dzieje parafii jarosławskiej...*, 199.

<sup>52</sup> KK Capitularia 1631—1643, f. 509v.

<sup>53</sup> Długosz T. ks., *Biskupia visitatio liminum*. Lwów 193, tablica po s. 56.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Bober P. ks., *Stan diecezji krakowskiej w świetle relacji biskupich w XVII—XVIII w.* Polonia Sacra, I (1948), 373.

rowa, ks. Jana Szczawińskiego, kanonika poznańskiego i scholastyka warszawskiego, którego też, zaopatruwszy w listy polecające do kardynałów, wyprawił 12 listopada tegoż roku (1640) ze sprawozdaniem do Rzymu <sup>56</sup>.

Załatwiwszy sprawę wizyty »progów apostolskich«, dzielił Piotr Gembicki czas pobytu w Warszawie między zajęcia w kancelarii koronnej a czynności, związane z administracją diecezji. Do biskupa bowiem odsyłano z Przemyśla wszystkie trudniejsze sprawy, jak w r. 1639 rozsądzenie sporu między kanonikiem Malleri'm a niejakim Chelsnerem, zatarg proboszcza brzozowskiego z brzozowskimi mieszczanami, w r. 1641 spór proboszcza w Myślatyczach z konwentem karmelitów w Husakowie, zatarg cechu szewców samborskich z samborskim magistratem itd. Powoływał nadto przez instygatora przed swój trybunał sprawy, w które z urzędu dla dobra publicznego należało wkraczać. W ten sposób w r. 1641 rozpatrywał zatarg wikarych katedralnych z przemyskimi franciszkanami, sądził administratorów beneficjum plebańskiego w Drohobyczu, dalej prepozyta szpitala w Przemyślu, znowu wikarych katedralnych o różne zaniedbania itp. Wychodziły też z kancelarii biskupiej niektóre instytucje na beneficja: w r. 1639 na probostwo w Równem, w r. 1640 na kantorię przemyską — otrzymał ją po śmierci Zachariasza Nowoszyckiego, koadiutora Nijowskiego Szczepan Sieciński, na kanonię fundi Bakończyce — po Siecińskim został na nią wprowadzony Marcin Święcicki, w r. 1641 na probostwo w Grodzisku. Wystawiał wreszcie biskup różne dokumenty fundacyjne, jak akt erekcji altarii w Drohobyczu i Radymnie itd. Wszystko to załatwiał Gembicki w Warszawie wspólnie ze swym audytorem <sup>57</sup>.

Resztę spraw przeprowadzał oficjał, którym był, jak wspomniano, ks. Samuel Malicki. Malicki, dr praw, niedawny audytor kurii bpa Achacego Grochowskiego, znający dobrze stosunki w diecezji, bo od młodości z nią zrosnięty, a przy tym

<sup>56</sup> ADPrzem. Relacja Gembickiego; — Listy do kardynałów w *Te-kach Rzymskich* (t. 130) P. A. U.

<sup>57</sup> ADPrzem. *rkps Collectanea actorum episcopaliūm...*, s. 300—301; — Są to regesty episcopaliów z lat 1639—1641.

człowiek prawy i sprawiedliwy, miał wszystkie dane na wzorowego rządcę diecezji, którym też był faktycznie za pontyfikatu Gembickiego<sup>58</sup>. Pomimo bowiem, że Gembicki wglądał więcej od innych przemyskich biskupów w administrację diecezji, pomimo że niektóre sprawy rezerwował sobie, ale że w diecezji stale nie rezydował, podnosił tym samym stanowisko stale przebywającego w diecezji i wyposażonego w szeroką jurysdykcję swego oficjała. Niewątpliwie dużo znaczył w diecezji głos Gembickiego, ale poza kapitułą i resztą duchowieństwa katedralnego, poza kapitułą jarosławską ogół księży diecezjalnych i wiernych nie widział nigdy biskupa, natomiast z oficjałem można się było zetknąć zawsze. Jeżeli akta biskupie Gembickiego obejmują tylko 41 spraw, to z tego samego czasu akta konsystorskie zawierają ich aż 158<sup>59</sup>. Do najważniejszych, o trwałym znaczeniu, aktów oficjała Malickiego należy: zbadanie cudownego obrazu Matki Boskiej w kościele jezuitów (dziś dominikanów) w Jarosławiu, erekcją parafii w Dydni i zatwierdzenie kanonii Rafałowiczowskiej w kolegiacie jarosławskiej, tudzież prebendy-kanonii przy kościele św. Zofii w Jarosławiu<sup>60</sup>.

Rządy biskupie można rozpatrywać pod kątem urzędu pasterskiego, nauczycielskiego i kapłańskiego. Dzięki głównie pomocy oficjała Malickiego i wizytatora Alembeka wykonywał Gembicki jako tako obowiązki, płynące z dwóch pierwszych urzędów. W tym kierunku dawał też pewien wkład własny. Przez odpowiedni dobór urzędników konsystorz przemyski, a od r. 1639 i sąd audytorski funkcjonowały normalnie, a gorliwy Alembek niezmordowanie wizytował, reformował parafialne duchowieństwo i podnosił poziom życia religijnego wiernych. O to mógł być Gembicki spokojny. Gorzej przedstawiały się jego obowiązki, płynące z urzędu kapłańskiego. Powinnością bowiem jego jako biskupa było udzielać swym wiernym sakramentu bierzmowania, święcić diecezjalnych księży, kon-

<sup>58</sup> ADPrzem. rkps Francisci Pawłowski, Liber memorandorum..., 121.

<sup>59</sup> ADPrzem. rkps Collectanea actorum episcopalium..., s. 238—253; — Są to rejestry oficjaliów z lat 1639—1641.

<sup>60</sup> Tamże, s. 239, 245.

sekrować kościoły i ołtarze. Tymczasem przy swych zajęciach państwowych było to po prostu nie do wykonania. Toteż w konsekwencji kościoły całymi latami czekały na konsekrację, święcenia kapłanów odbywały się nieregularnie, a o bierzmowaniu w ogóle nie słyhać. Nieco lepiej było od r. 1641, kiedy prepozyt Średziński został wyświęcony na biskupa pomocniczego lwowskiego, bo począł wyręczać także Gembickiego w niektórych czynnościach pontyfikalnych <sup>61</sup>.

Z takiego stanu rzeczy były tylko dwa wyjścia, stała rezydencja biskupa w diecezji, lub dobranie biskupa pomocniczego. Pierwszy sposób był w ówczesnych warunkach prawie niewykonalny, biskupi byli równocześnie senatorami, a jako tacy więcej zajmowali się sprawami państwa aniżeli swymi diecezjami. Taki był zwyczaj i praktyka. Biskupi przemyscy bywali nadto często jeszcze kanclerzami lub podkanclerzami, a to jeszcze bardziej odrywało ich od diecezji. Możliwym jedynie w ówczesnych stosunkach do wykonania był sposób drugi, a mianowicie utworzenie w Przemyślu sufraganii.

Pierwszym, który starał się o to, choć bezskutecznie, był bp Adam Nowodworski (1628—1631). W r. 1641 myśl Nowodworskiego podjął Piotr Gembicki i bliski już był jej urzeczywistnienia. Mianowicie ks. Szczepan Sieciński, kantor przemyski i proboszcz w Samborze, zapisał w tymże roku na swym dobrach dziedzicznych 6.000 złp na 7% jako część dotacji dla przyszłego sufragana, a sam wystąpił jako kandydat do tej infuły. Ze źródeł nie można ustalić, skąd wyszła inicjatywa, czy od Siecińskiego, którego Gembicki z wdzięczności zdecydował się zaproponować Rzymowi do prekonizacji, czy też zapis i kandydatura Siecińskiego były rezultatem układu między ofiarodawcą a biskupem. Zważywszy, że fundatorowie nowych prebend stawiali często warunek, że sami lub ich krewni będą pierwszymi na nich beneficjantami, można przypuszczać, że tak było i w tym wypadku. Zresztą jakkolwiek miała się rzecz, jedno jest pewne, że Gembicki całą duszą oddał się sprawie. Należy zaznaczyć, że poza względami na dobro diecezji odgry-

<sup>61</sup> ADPrzem. Capitularia 1632—1660, f. 395.



wała rolę u Gembickiego zapewne też i ambicja. Były to bowiem czasy, kiedy każdy niemal biskup dążył do posiadania na wzór Gniezna czy Krakowa własnego sufragana. Toteż wyjednał Gembicki u Władysława IV pozwolenie na wcielenie królewskiego patronatu probostwa w Samborze, zajmowanego przez Siecińskiego, do uposażenia przyszłego sufragana. Następnie zwrócił się do Rzymu o kanoniczną erekcję sufraganii i o nominację dla ks. Siecińskiego. Stolica Apostolska jednak nie uznała dotacji za wystarczającą i tym samym nie erygowała na razie sufraganii. Biskupa pomocniczego dostał Przemyśl dopiero w r. 1681 za bpa Jana Zbąskiego<sup>62</sup>. Chociaż więc Gembicki nie doczekał się realizacji swego zamiaru, niemniej jego było zasługą, że przygotował w znacznej mierze drogę swym następcom.

Równocześnie z zabiegami o sufraganię począł się Gembicki sposobić do odbycia synodu diecezjalnego. Synod prowincjonalny piotrkowski z r. 1589, łagodząc prawo powszechne o corocznym odbywaniu synodów diecezjalnych, polecał biskupom polskim zwoływać je co trzy lata<sup>63</sup>. Atoli nawet tak złagodzonego prawa w Polsce ściśle nie przestrzegano, choć z drugiej strony trzeba przyznać, że do połowy XVII w. starano się je odprawiać jeszcze stosunkowo często. W ostatnim pięćdziesięcioleciu odprawiono ich w diecezji przemyskiej 7 (w r. 1594, 1607, 1612, 1613, 1621, 1634, 1636)<sup>64</sup>. Gorliwsi, acz nierezydujący, biskupi uważali synod za najodpowiedniejszy środek do zreformowania diecezji i byli przekonani, że, urządzając go, wywiązują się należycie z wszystkich obowiązków biskupich. Była tu pewna analogia do ówczesnych stosunków politycznych, gdzie też wszystkie sprawy się odkłada i wnosi na sejmiki i sejmy.

Kto współpracował z Gembickim w zebraniu i opracowaniu materiału na zamierzony synod? Tematyka i prawnicza strona

<sup>62</sup> Sarna, *Episkopat...*, 319; — Federkiewicz J. ks., *Kapituła przemyska o. ł. Kronika Diec. Przemyskiej* 1908, 162—163.

<sup>63</sup> Morawski M. ks., *Synod diecezjalny w dawnej Polsce*. Włocławek 1937, 7.

<sup>64</sup> Pawłowski, *Premislia sacra*, 334, 354, 368, 377, 422, 431.

projektowanych ustaw wymagały ludzi, znających się tak na prawie kościelnym powszechnym i prowincjonalnym polskim, jak i na dotychczasowym ustawodawstwie synodalnym przemyskim, tudzież na obecnych potrzebach diecezji. Wprawdzie Gembicki niezłe zapewne orientował się już w ogólnych stosunkach swego biskupstwa i wiedział o różnych niedomaganiach, dla uzdrowienia których przygotowywał właśnie synod, ale nie stykając się osobiście z parafialnym duchowieństwem i wiernymi, nie znał całokształtu ich życia i nie wiedział, co i w jakiej mierze należy reformować. Przyszli mu tu z pomocą jego współpracownicy, dzielący z nim jurysdykcję biskupią, a mianowicie oficjał Malicki i jeszcze więcej wizytator diecezjalny Alembek. Oni to, znając najlepiej stosunki w diecezji, dostarczyli biskupowi materiału na przygotowywany synod. Być może, że wspierali biskupa także niektórzy członkowie katedralnej kapituły. Opracowaniem zebranego materiału zajął się człowiek świecki Filip Huttinus, Francuz z pochodzenia, pozostający w służbie królewskiej, dr praw i notariusz apostolski, zaufany Gembickiego<sup>65</sup>.

Na 13 maja 1641 r. zwołał Gembicki synod diecezjalny do kościoła katedralnego. Sam stanął w Przemyślu już kilka dni wcześniej. Chodziło mianowicie o załatwienie przed synodem spraw kapituły katedralnej. Ponieważ zależało bardzo biskupowi na utrzymaniu z nią dobrych stosunków, nie chciał obejmować kapituły synodalnym ustawodawstwem, lecz postanowił istniejące braki i zaniedbania zreformować przed synodem na zwykłej sesji kapitulnej.

W polskich kapitułach w epoce Gembickiego, w epoce panującego systemu kumulacji beneficjów, zbiorowa rezydencja kanoników przy swych katedrach należała już do przeszłości. Dobrze było, gdy wszyscy się zjechali przynajmniej na kapitułę generalną. Nie odmawiali też już wspólnie brewiarza, lecz obowiązek ten pełnili za nich wikarzy. Pozostała jedynie przy kanonikach msza konwentualna i przewodnictwo (hebdomadarius) w chórze. Jeśli więc przy jakiejś katedrze odprawiali

<sup>65</sup> *Synodus dioeciesana Praemysliensis... 1641*, I<sub>2</sub>; — *Metryka kor.*, t. 186, f. 272v, 274, 400v.

kanonicy msze konwentualne i przewodniczyli per turnum wikarym w chórze, to choć inni członkowie kapituły byli wówczas przy katedrze nieobecni, nie spotykali się zwykle z zarzutami nierezydencji ze strony biskupa, co najwyżej zalecał im pasterz stałą rezydencję jako ideał. Gorzej było, gdy nawet w tak uproszczonych obowiązkach poczęli się zaniedbywać.

Otóż tak właśnie było w Przemyślu. Były wypadki, że nie miał kto odprawić niedzielnej sumy kanonickiej. Było przywilejem kanoników, nie tylko przemyskich, że jedynie oni mogli odprawiać przy wielkim ołtarzu, obowiązkiem zaś było odprawiać sumy w niedziele i święta. Stąd gdy brakło celebransa kanonika, odprawiał wprawdzie sumę wikary, ale przy bocznym ołtarzu, z czego powstawało zgorszenie. Podobnie było z chórem. Mogli się zastąpić wikariuszami, ale też byli obowiązani dbać o to, aby była pełna ich liczba. Tymczasem wskutek niedbalstwa kapituły liczba wikariuszy malała, bo nikt nie troszczył się o ich wyposażenie. Z tych więc przyczyn kult boży w katedrze upadał coraz bardziej<sup>66</sup>.

Gembicki nawet nie myślał poruszać sprawy stałej rezydencji wszystkich kanoników i gremialnego ich uczestniczenia w chórze, byłoby to głosem wołającego na puszczy, zresztą sam nie był innym jako kanonik. Chciał tylko doprowadzić do regularnej, okresowej obecności przy katedrze i normalnego porządku nabożeństw kapitulnych. Dnia 10 maja przybył biskup na zwyczajne posiedzenie kapituły i wydał na nim następujące zarządzenia: Prałat lub kanonik hebdomadarz obowiązany jest chodzić na wszystkie przepisane oficja. Sumy niedzielne i świąteczne musi odprawiać zawsze hebdomadarz, a gdyby dla jakiejś bardzo ważnej przyczyny nie mógł osobiście zadośćuczynić temu obowiązkowi, musi się postarać o zastępcę, ale zdanego do odprawiania przy wielkim ołtarzu, więc innego kanonika. Inni prałaci i kanonicy, ilekroć rezydują przy katedrze, obowiązani są brać udział w procesjach, w sumie i mszy konwentualnej, w kazaniach, a to pod utratą dziennej refekcji. Ponieważ katedra nie ma wikarych w tej liczbie,

<sup>66</sup> ADPrzem. Capitularia 1632—1660, f. 367.

jak to przewiduje fundacja, ma każdy członek kapituły starać się na wzór innych kapituł o własnego wikariusza i przedstawić go dziekanowi do instytucji. W ten sposób — sądził biskup — łatwiej będzie można utrzymać odpowiednią ich liczbę, a fundacyjną zawsze. Zakazał dalej pod karami szynkować kanonikom trunków w swych kuriach. Przypomniał wreszcie obowiązek nadzoru nad szkołą katedralną i służbą kościelną. Wkradł się bowiem zwyczaj, że rektor szkoły, uczniowie, dzwonnicy, uczestniczący w pogrzebach, umawiali się osobiście z rodziną zmarłego o zapłatę. Gembicki zwyczaj ten zniósł. Odtąd o wynagrodzenie za pogrzeby miał się umawiać prokurator kapituły także dla dzwonników i rektora. Wszystkie te zarządzenia przyjęła kapituła spokojnie, a notariusz kapituły, ks. Tomasz Dąbrowski, honorowy kanonik, zapisał w aktach, że wszystko postanowił biskup *de consensu capitularium*<sup>67</sup>.

W tydzień później, tj. 13 maja rozpoczęły się obrady synodalne. Po nabożeństwie miał biskup mowę po łacinie do zebranego kleru, w której podkreślał wielkie znaczenie synodu dla podniesienia życia religijnego w diecezji, jak również zachęcił księży do zachowywania prawa kanonicznego i dążenia do osobistej doskonałości. Tym bardziej powinni dbać o wewnętrzne wyrobienie, że diecezja przemyska leży *inter tygres haereticorum, inter onagros schismaticorum*, synod ma — mówił biskup — *devia in viam reducere, collapsa erigere, vacillantia firmare*<sup>68</sup>. Same obrady trwały do 15 maja. Poruszono tu całokształt życia kleru i wiernych tak od strony wiary i kultu bożego jak i moralności. W formułowaniu jednak uchwał posłużono się niejednokrotnie gotowymi przepisami prawa powszechnego, przypomniano dalej wiele kanonów dotychczasowych synodów prowincjonalnych i diecezjalnych przemyskich, korzystano zwłaszcza dużo z *Epistola pastoralis* Maciejowskiego. Niemniej wniósł synod do polskiego ustawodawstwa sporo materiału oryginalnego<sup>69</sup>.

<sup>67</sup> Tamże, f. 365—367.

<sup>68</sup> *Synodus dioecesana Praemyliensis... 1641, I<sub>2</sub>v—K<sub>2</sub>v.*

<sup>69</sup> *Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et Constitutiones Synodorum Provincialium et Dioecesanarum Regni eiusdem*

Najwięcej uwagi poświęcono na synodzie uświadomieniu religijnemu wiernych. Brak dostatecznych źródeł (akta wizytacji Alembeka zaginęły) nie pozwala poznać gruntownie, jak przedstawiał się za Gembickiego stan religijności wiernych. Sądząc wszakże z poruszonych na synodzie spraw, musiał on być bardzo niski. Oczywiście należy tu odróżnić szlachtę i mieszczaństwo od ludu wiejskiego. W zarządzeniach swych miał Gembicki na uwadze przede wszystkim lud wiejski. Szlachta bowiem jak i mieszczaństwo było na ogół religijnie uświadomione. Nawet przy dużej niekiedy ciemnocie warstwy te znały jako tako prawdy religijne i nawet można było spotkać wśród nich zjawiska wysokiej pobożności. Inna rzecz, że pobożność ta była najczęściej w stylu epoki, zewnętrzna, dewocja w ujemnym tego słowa znaczeniu. Wśród ludu było znacznie gorzej. Jeśli w 100 lat później znajdował bp Sierakowski (1742—1759) po parafiach ludzi nie znających pacierza i podstawowych prawd wiary <sup>70</sup>, to nie lepiej musiało być za Gembickiego. Wprawdzie ogólnie rzecz biorąc, czasy Sierakowskiego przedstawiały się gorzej pod względem religijnym od wieku, w którym żył Gembicki, ale twierdzenie to jest prawdziwe, gdy idzie o warstwy oświecone, natomiast nie ma różnicy, gdy chodzi o lud, jednako odcięty od prądów kulturalnych za Sierakowskiego i Gembickiego. Jak niskim był stan religijny ludu, świadczą choćby ustanowione przez Gembickiego na synodzie kary na tych, którzy ważą się używać do zabobonów i czarów poświęconych świec, relikwii, a nawet konsekrowanych Hostii <sup>71</sup>.

Aby podnieść poziom religijno-moralny w diecezji, nakazał biskup na synodzie wszystkim proboszczom głosić w każdą niedzielę i święto ludowi kazania, wykładając im w przystępny sposób prawdy wiary <sup>72</sup>. Dużą przeszkodą w duszpasterstwie

---

*ad summam collectae*. Ed. E. Likowski, Posnaniae 1882—1883, I—III passim.

<sup>70</sup> Ataman J. ks., W. H. Sierakowski i jego rządy w diecezji przemyskiej. Warszawa 1936, 160.

<sup>71</sup> *Synodus dioeciesana Praemyliensis...* 1641, B<sub>4</sub>.

<sup>72</sup> Tamże, A<sub>4</sub>, B<sub>1</sub>.

był z dawna zakorzeniony zwyczaj odbywania w dni święte jarmarków, na które udawali się chłopi z pominięciem nabożeństwa. Właściciele wsi popierali ten zwyczaj, bojąc się, aby poddani nie czynili tego w dni powszednie ze szkodą dla pracy pańszczyźnianej. Biskup postanowił wezwać właścicieli i dzierżawców wsi, aby znieśli dla dobra dusz swych poddanych niedzielne targi <sup>73</sup>.

Celem uświadomienia religijnego miały też służyć według biskupa parafialne szkoły. Postanowiono więc, aby po miastach brać na kierowników szkół jedynie kandydatów ze stopniem akademickim, po wsiach zaś mogą być bez stopnia ale za to znani z uczciwości i dostatecznej wiedzy. Nie wolno przyjmować na te stanowiska włóczęgów i pijaków. Przed objęciem urzędu mają składać wyznanie wiary. Dzieci będą uczyć nie tylko czytania, ale zaprawiać będą do pobożności i służby w kościele. W każdą niedzielę po południu ma się odbywać w szkole katechizacja i nauka śpiewu kościelnego <sup>74</sup>. Proboszczowie będą dwa razy w roku wizytować szkoły i o stanie ich donosić dziekanom lub generalnemu wizytatorowi diecezjalnemu. Szkołe mają pomagać rodzice, ucząc dzieci i służbę w domu pacierza i katechizmu <sup>75</sup>. Rodzice, którzy by się odważyli posłać dzieci do szkół heretyckich, wpadną ipso facto w ekskomunikę. Plebani mają takich natychmiast donieść do biskupa <sup>76</sup>.

Jeśli przez kaznodziejstwo i szkoły chciał biskup pozytywnie wychowywać wiernych w życiu religijnym, tak znowu przez zarządzenie przeciw gorszycielom i schizmatykom postanowił ich bronić przed wpływami zła. Zarządził, by proboszczowie napominali i karcili publicznych gorszycieli, zwłaszcza cudzołożników, a gdyby to nie skutkowało, dał im władzę ekskomunikowania ich i ogłoszenia za infamisów. Zatwardziałych mieli donosić do biskupa <sup>77</sup>. Przypomniał synod zarządzenia synodów prowincjonalnych w sprawie Żydów <sup>78</sup>. Zwrócił też

<sup>73</sup> Tamże, B<sub>3</sub>.

<sup>74</sup> Tamże, B<sub>2</sub>.

<sup>75</sup> Tamże, B<sub>1</sub>.

<sup>76</sup> Tamże, B<sub>2</sub>—B<sub>2v</sub>.

uwagę na wiernych w południowej i wschodniej części diecezji, żyjących wśród schizmatyków. Kościoły były tu bardzo rzadkie. Tak np. parafia jarosławska obejmowała ponad 40 wsi o ludności mieszanej. Parafia w Hoczwi była w jeszcze gorszych warunkach, kilkaset zaledwie wiernych rozprószonych było w 100 wsiach i przysiółkach schizmatyckich <sup>79</sup>.

Zdawał sobie jednak Gembicki i jego współpracownicy sprawę, że stan religijności wiernych zależy w wielkiej mierze od parafialnego duchowieństwa. Toteż aby usprawnić i podnieść na wyższy poziom pracę duszpasterską, wydał biskup na synodzie szereg przepisów, normujących i reformujących życie i działalność kleru. Dużo do życzenia pozostawiało przede wszystkim prywatne życie duchowieństwa. Jeżeli w Jarosławiu, przy kolegiacie, zmuszony był Gembicki w czasie wizytacji piętnować postępowanie mansjonarzy <sup>80</sup>, to co dopiero mówić o księżach po wsiach, pozbawionych wszelkiej kontroli i zachęty. Główną przyczyną niskiego poziomu moralnego duchowieństwa była ciemnota. Mały tylko procent księży w diecezji był należycie wykształcony teologicznie. Ogół miał za sobą jedynie szkołę parafialną i gruntowniejszą, prywatnie zdobytą znajomość katechizmu i ceremonii kościelnych.

Biskup, nawiązując do kanonów dawniejszych synodów prowincjonalnych i diecezjalnych, wezwał na synodzie kler do praktykowania cnót kapłańskich. *Księża — głosi synod — w każdym słowie, ruchu, w ułożeniu zewnętrznym, w stroju powinni pamiętać o swej godności kapłańskiej.* Tym więcej nie wolno im czynić nic takiego, co by tę godność poniżało. Zakazał więc synod utrzymywać podejrzane znajomości, oddawać się pijaństwu, grom, włóczegom itp. Księżom nie wolno trudnić się handlem i zajęciami, noszącymi pozory chciwości <sup>81</sup>. Nadużycia będą surowo karane. Surowe zwłaszcza kary usta-

<sup>77</sup> Tamże, H<sub>1</sub>.

<sup>78</sup> Tamże, C<sub>4v</sub>.

<sup>79</sup> Sarna, *Episkopat...*, 320; — *Synodus dioeciesana Praemysliensis...* 1641, A<sub>4</sub>—A<sub>4v</sub>, B<sub>4v</sub>, H<sub>3</sub>—H<sub>3v</sub>.

<sup>80</sup> Makara, *Dzieje parafii jarosławskiej...*, 201.

<sup>81</sup> *Synodus dioeciesana Praemysliensis...* 1641, F<sub>1</sub>—F<sub>2</sub>.

nowił synod przeciw ewentualnym konkubinariuszom<sup>82</sup>. Do czuwania nad moralnością kleru wezwał synod dziekanów, nakazując im do tego głównie celu wykorzystywać dwukrotne w roku dekanalne kongregacje. Dziekan ma na kongregacji przeprowadzić skrutynium ze wszystkimi księżmi, badając ich życie, obyczaje, gorliwość w pracy duszpasterskiej etc. Ma też kontrolować według *Status ecclesiarum* Alembeka stan parafialnych kościołów i beneficjów. Opiesziałych ma napominać, zupełnie niedbałych donosić do konsystorza<sup>83</sup>. W związku z tym usunął Gembicki na synodzie dwóch starych i zniedołężniałych dziekanów, a mianowicie dziekana krośnieńskiego, mianując na jego miejsce ks. Walentego Trzeciakowica, plebana z Iwonicza i dziekana dynowskiego, na miejsce którego zamianował ks. Ludwika Safina, dra praw i plebana w Błazowej. Podzielił też olbrzymi dekanat przemyski, wyłączając zeń nowy dekanat mościcki z 15 parafiami; dziekanem ustanowił ks. Augustyna Lubka, plebana z Mizińca. Przy przemyskim dekanacie pozostało 15 parafii i dziekanem dalej pozostał ks. Fryderyk Alembek, pleban żórawicki<sup>84</sup>. Odtąd diecezja przemyska liczyła 9 dekanatów. Stan ten utrzymał się aż do bpa Sierakowskiego.

Atoli nie przedsięwziął synod żadnych środków w celu podniesienia wykształcenia kleru. Wykroczenia, których powodem była ciemnota duchowieństwa, starał się biskup usuwać drogą szczegółowych przepisów i groźbą kar, nie bacząc na to, że zlikwidowałyby je o wiele szybciej, dając księżom więcej oświaty i przytowania teologicznego. Tym bardziej to uderza, że Gembicki, znając tyle innych diecezji, wiedział, że istniejące tam seminaria służą nie tylko wychowaniu ascetycznemu księży, ale dają im także jaką taką wiedzę teologiczną. O założenie seminarium w Przemyślu Gembicki jednak się nie starał, choć zlecił mu to na prośbę kapituły papież przy prowizji na biskupstwo<sup>85</sup>.

Obok reformy prywatnego życia duchowieństwa wydał sy-

<sup>82</sup> Tamże, H<sub>1</sub>v.

<sup>83</sup> Tamże, H<sub>2</sub>v—H<sub>3</sub>.

<sup>84</sup> Tamże, H<sub>2</sub>v.

<sup>85</sup> Archiw. Watyk. Acta Cam., t. 17, 123v.



nod szereg przepisów, normujących należyte wykonywanie funkcji kapłańskich. Przy odprawianiu mszy mają księża się trzymać ściśle rubryk, nie wolno wprowadzać żadnych dodatkowych ceremonii. Proboszczowie obowiązani są w niedziele i święta osobiście lub przez zastępcę odprawiać w swych kościołach nabożeństwa. Na odpust do sąsiedniej parafii mogą się udać dopiero po swoim nabożeństwie<sup>86</sup>. Ponieważ w diecezji było dużo zamieszania i niedbalstwa w odprawianiu mszy fundacyjnych, choć niezawsze zawinionego, zarządził biskup stosownie do brewe Urbana VIII z r. 1634 redukcję mszy fundacyjnych. Wiele bowiem kapitałów fundacyjnych wskutek najazdów tatarskich, dewaluacji, pogorszenia dóbr, bądź przepałoś zupełnie, bądź uległo zmniejszeniu. Wobec tego każdy prebendarz obowiązany był do 6 miesięcy przedstawić dokumenty fundacyjne i wykaz mszy: prebendarze katedralni oficjałowi generalnemu, beneficjaci jarosławscy prepozytowi kolegiaty, reszta dziekanom na kongregacjach, aby ustalić odpowiednio do stanu faktycznego beneficjów ilość mszy. Podstawę miało stanowić: dla cichej mszy 15 groszy dochodu, dla mszy śpiewanych 1 grzywna i 48 groszy, dla aniwersarza 3 złote. Ustalony w ten sposób wykaz mszy fundacyjnych miał być wpisany do inwentarza kościoła i wywieszony w zakrystii. Zakonnicy mogą przeprowadzić na takiej samej zasadzie redukcję swych mszy fundacyjnych na kapitułach prowincjonalnych. Na przyszłość wolno było przyjmować fundacje mszalne tylko za wiedzą biskupa, klasztory zaś jeszcze za wiedzą swych wyższych przełożonych<sup>87</sup>. W sprawie brewiarza synod przypomniał konstytucję Piusa V, że kapłan opuszczający oficjum, traci dochody dnia. Tak w katedrze i kolegiacie, jak i we wszystkich innych kościołach, gdzie istnieje obowiązek wspólnego oficjum, obowiązani do tego kapłani mają na głos dzwonka przybrani w czyste komże śpieszyć do chóru, nie z obawy utraty dochodów, ale z czystej intencji<sup>88</sup>.

Podobnie jak przy mszy, tak i przy udzielaniu sakramentów

<sup>86</sup> *Synodus dioeciesana Praemysliensis...* 1641, C<sub>4</sub>—C<sub>4</sub>v.

<sup>87</sup> Tamże, C<sub>2</sub>v—C<sub>3</sub>v.

<sup>88</sup> Tamże, D<sub>1</sub>—D<sub>1</sub>v.

księża mają się trzymać przepisów kościelnych i piotrkowskiego rytuału. Przed udzieleniem sakramentu należy krótko pouczyć przyjmującego o jego znaczeniu. Opłat żądać nie wolno, można jednak przyjąć dobrowolną ofiarę. Oleje św. należy co roku brać z katedry, lub z kościoła metropolitalnego. Księża świeccy i zakonni bez stanowisk duszpasterskich mogą spowiadać dopiero po uprzednim egzaminie. Wszyscy kapłani mają się ćwiczyć w rozwiązywaniu kazusów sumienia i znać rezerwy. Proboszczowie otoczą szczególną troską chorych<sup>89</sup>.

By nie nadużywano na przyszłość władzy egzorcyzowania, zakazuje biskup księżom świeckim i zakonnym, również z zakonów wyjętych, pod karą klątwy i więzienia odprawiania egzorcyzmów bez pozwolenia biskupa na piśmie. Pod karą degradacji zaś zakazuje uprawiania czarów i używania doń przedmiotów świętych<sup>90</sup>.

W opisie Męki Pańskiej w kazaniach i w ogóle przy wyjaśnianiu tekstów Pisma św. należy się trzymać wyłącznie nauki kościelnej, niedopuszczalne zaś są własne komentarze<sup>91</sup>.

W sprawie pogrzebów synod opowiedział się za tym, aby z reguły odprawiał je proboszcz, wszelako zastrzegł się, że respektuje też dotychczasową praktykę, według której wierni mogą dla odprawienia pogrzebu wybrać sobie inny, nieparafialny kościół. Chodziło tu zwłaszcza o kościoły klasztorne<sup>92</sup>. W takich wypadkach zakonnicy będą obowiązani oddawać proboszczom kwartę pogrzebową<sup>93</sup>. Prezstrzega biskup, aby z okazji pogrzebu księża nie prowadzili targów o zapłatę, lecz zadowolili się ofiarowaną jałmużną. Biednych należy chować darmo<sup>94</sup>.

Osobną uwagę poświęcił Gembicki kolegiacie jarosławskiej. Nie chcąc reformować publicznie na synodzie kolegiackiej kapituły, podobnie jak to uczynił z kapitułą katedralną, zarzą-

<sup>89</sup> Tamże, C<sub>1</sub>—C<sub>2</sub>.

<sup>90</sup> Tamże, B<sub>4</sub>—I<sub>1</sub>v.

<sup>91</sup> Tamże, B<sub>3</sub>v—B<sub>4</sub>.

<sup>92</sup> Tamże, D<sub>2</sub>v.

<sup>93</sup> Tamże, I<sub>1</sub>v.

<sup>94</sup> Tamże, D<sub>2</sub>v.

dził, aby w najbliższym czasie wszyscy prałaci i kanonicy pod utratą połowy dochodów ze swych prebend zebrali się na generalną sesję, na której sami usuną istniejące braki. Dotychczas bowiem życie kapituły jako korporacji faktycznie nie istniało. Nie odbywano posiedzeń, nie przestrzegano rezydencji i co najważniejsze kapituła nie miała dotąd własnych statutów. Otóż nad tymi sprawami miała radzić nakazana przez biskupa generalna kapituła. Należy zaznaczyć, że na rozkazie się skończyło, w r. 1653 bowiem to samo ponownie jej nakazywał bp Zamoyski<sup>95</sup>. Statuty nadał jej dopiero bp Sarnowski w roku 1660<sup>96</sup>.

Poruszono także na synodzie sprawę budynków kościelnych, majątków i przywilejów duchowieństwa. Jak wykazywała wizytacja Alembeka, dużo kościołów w diecezji było w upadku wskutek niedbalstwa proboszczów i patronów. Nie wszystkie też kościoły były poświęcone. Zarządził więc biskup, aby plebani zajęli się restauracją swych kościołów, kolatorowie zaś, o ile nie dadzą obowiązkowej pomocy, stracą prawo patronatu<sup>97</sup>. Od razu też w czasie synodu (15. V.) pozbawił prawa patronatu kaplicy św. Tomasza w katedrze Mateusza i Jana Drohojowskich za to, że zupełnie przestali dbać o jej restaurację<sup>98</sup>. Proboszcz, którego kościół jest dotąd niepoświęcony, ma się o to postarać w przeciągu pół roku od ogłoszenia dekretów synodalnych. Ks. Alembek otrzymał od biskupa generalną delegację do poświęcania kościołów w diecezji<sup>99</sup>. Przypomniał synod przepisy kościelne, określające okoliczności, w których następuje zbezczeszczenie kościoła i zakazał odprawiać w takich kościołach nabożeństw<sup>100</sup>. Rektorzy kościołów mają dbać o czystość i dobry stan sprzętów i naczyń kościelnych, zwłaszcza o odpowiednie pomieszczenie dla relikwii. Nowych re-

<sup>95</sup> Tamże, E<sub>3</sub>—E<sub>4</sub>; — Makara, *Dzieje parafii jarostawskiej...*, 220—221.

<sup>96</sup> Pawłowski, *Premislia sacra*, 500.

<sup>97</sup> *Synodus dioeciesana Praemysliensis...* 1641, D<sub>3</sub>.

<sup>98</sup> Pawłowski, *Premislia sacra*, 438.

<sup>99</sup> *Synodus dioeciesana Praemysliensis...* 1641. D<sub>3</sub>.

<sup>100</sup> Tamże, D<sub>3</sub>v.

likwii nie wolno wystawiać bez pozwolenia biskupa, jak również uznawać za cudowne obrazów, niezbadanych urzędowo przez władzę diecezjalną<sup>101</sup>.

Powołując się na prawo powszechne, zakazał biskup na przyszłość bez pozwolenia budować, przyjmować i opuszczać kościoły, kaplice, klasztory. Kto by się odważył bez wiedzy biskupa budować kościół lub kaplicę, zostanie odpowiednio ukarany, budowla zaś ulegnie zburzeniu. Donosić o tym mają biskupowi proboszczowie<sup>102</sup>.

Przypomniał też synod konstytucję Grzegorza XIV z 1591 r. o prawie azylu, jakim się cieszą kościoły, klasztory, kaplice, cmentarze, szpitale i domy biskupie<sup>103</sup>.

Zalecił synod księżom troskę o dobra kościelne, zarówno o majątek, stanowiący uposażenie kościoła, jak i o majątek beneficjalny. Biskup pod posłuszeństwem nakazał wszystkim plebanom, aby w czasie oktawy Bożego Narodzenia powołali wobec kolatorów na wotryków kościoła dwóch uczciwych i wpływowych parafian, których będzie obowiązkiem czuwać nad majątkiem kościelnym. Obowiązani też będą wpisywać do osobnej księgi wszelkie legaty i ofiary, jak również wydatki na utrzymanie kościoła. Równorzędną księgę będzie prowadził i proboszcz<sup>104</sup>. Bez wiedzy biskupa nie wolno beneficjatom wdzierżawiać ludziom świeckim swego majątku beneficjalnego, ponieważ okazało się z doświadczenia, że świeccy tenutariusze, chcąc prędko się wzbogacić, uciskają poddanych, wyjaławiają rolę i nie dbają o inwentarz i budynki gospodarcze. Kontrakt dzierżawy, zawarty bez pozwolenia biskupa, będzie uważany za nieistniejący, a beneficjat ulegnie karze 20 grzywien<sup>105</sup>. Pod cenzurami i utratą zajmowanych beneficjów zakazał biskup bez uprzedniego pozwolenia alienować cokolwiek z własności kościelnej<sup>106</sup>.

<sup>101</sup> Tamże, B<sub>2</sub>v.

<sup>102</sup> Tamże, F<sub>1</sub>.

<sup>103</sup> Tamże, E<sub>2</sub>—E<sub>3</sub>.

<sup>104</sup> Tamże, E<sub>1</sub>v—E<sub>2</sub>.

<sup>105</sup> Tamże, E<sub>1</sub>—E<sub>1</sub>v.

<sup>106</sup> Tamże, E<sub>1</sub>.

Z powodu różnych niedopatrzeń wiele dóbr kościelnych dostało się w obce ręce, poszkodowani zaś beneficjaci niezawsze mieli odpowiednie pieniężne środki na sądowe dochodzenie swych praw. W tym celu polecił Gembicki na synodzie, aby w każdym dekanacie utworzone kasę dla udzielania zapomóg uboższym księżom, zabiegającym o rewindykację utraconego majątku. Kasy te mają powstać z ofiar. Biskup zadeklarował, że do tych kas ma iść połowa majątku po księżach, zmarłych bez testamentu <sup>107</sup>.

Co się tyczy sądownictwa, przypomniał synod przepisy prawa powszechnego, prowincjonalnego polskiego, tudzież polskiego państwowego o zakresie kompetencji sądów duchownych i świeckich. Biskup przestrzegął, aby do sądu duchownego nie wciągano spraw, należących do sądów świeckich. Natomiast kazał oficjałowi czuwać, by sprawy dziesięcin szły wyłącznie do sądu duchownego. Duchownemu nie wolno pod karą ekskomuniki pozywać duchownego przed sąd świecki <sup>108</sup>. Polecił dalej biskup trzymać się ustalonych na synodach prowincjonalnych w r. 1621 i 1634 taks procesowych. Notariusz, który by więcej pobrał od strony, utraci swój urząd <sup>109</sup>. W stosowaniu kar mają sędziowie kierować się roztropnością i sprawiedliwością. Kary pieniężne, nakładane przez sąd konsystorski, nie mogą przekraczać 3 grzywien i mają być obracane na dobry cel, nie wolno zaś sędziom zabierać ich dla siebie <sup>110</sup>. Proboszczowie i zakonnicy mają wiernych pouczać o istnieniu cenzur, o ich celu i skutkach, aby nie wpadano w nie z ignorancji <sup>111</sup>.

Ostro wystąpił Gembicki zwłaszcza przeciw symonii. Kandydata, który by w celu otrzymania beneficjum ofiarowywał

---

<sup>107</sup> Tamże, E<sub>4</sub>—F<sub>1</sub>. — Założenie kas na nieprzewidziane potrzeby kościelne radził polskim biskupom jeszcze Sykstus V w r. 1589. *Bullarum, privilegiorum ac diplomatum Romanorum Pontificum amplissima collectio*. T. V, p. 1.

<sup>108</sup> *Synodus dioeciesana Praemysliensis...* 1641, F<sub>4</sub>—G<sub>1</sub>.

<sup>109</sup> Tamże, G<sub>1</sub>v.

<sup>110</sup> Tamże, G<sub>2</sub>—G<sub>2</sub>v.

<sup>111</sup> Tamże, G<sub>4</sub>—G<sub>4</sub>v.

coś, zabronił biskup prezentować, wybierać i instytuować. Przyjmujący dar obowiązany jest do restytucji i traci na przyszłość posiadane prawo, ofiarodawca zaś traci nabyte drogą symonii beneficjum <sup>112</sup>. Dla zabezpieczenia swobodnej obsady beneficjów, ogłosił biskup karę ekskomuniki na tych, którzy by siłą, groźbą i innymi niesprawiedliwymi środkami odwodzili kapłanów od ubiegania się o beneficja, jakoteż dążyli do usunięcia ich z już zajmowanych stanowisk. Prawdopodobnie ustawodawca miał tu na myśli głównie kolatorów <sup>113</sup>.

Poruszono z kolei stosunek zakonników do władzy diecezjalnej. Nie ogłosił tu jednak biskup nowych jakichś ustaw, przypomniał tylko dotychczasowe ustawodawstwo »de religiosis«, zawarte w kanonach soborów lateraneńskiego V i trydenckiego i w deklaracji Kongregacji Biskupów i Zakonników z 1603 r. Chodziło przede wszystkim biskupowi o to, aby zakonnicy nie czytali ksiązek, wydanych bez aprobaty biskupiej, aby przełożeni zakonni egzaminowali uprzednio swych kaznodziejów; zakonnicy kazący w obcych kościołach muszą się starać o pozwolenie biskupa, dalej, aby w sprawach cywilnych sądzili się przed forum biskupa, aby ogłaszali w swych kościołach rzucone przez biskupa ekskomuniki i interdykty, aby u siebie obchodzili święta diecezjalne, aby w nowych domach liczba zakonników odpowiadała dochodom. Zabronił zakonnikom celebrować w kaplicach prywatnych i głosić kazania zakonnikowi, który na mocy przywileju przebywa poza klasztorem (kapelan dworski). Zakonnik, który, popełniwszy publiczne przestępstwo nie zostałby przez przełożonych ukarany, będzie pociągany do odpowiedzialności przez biskupa <sup>114</sup>. Stosownie do konstytucji Bonifacego VIII *Statutum* zamianował biskup opiekunami (conservatores) zakonników czterech członków katedralnej kapituły, a mianowicie Jerzego Grochowskiego, Szczepana Siecińskiego, Stanisława Stramsewica i Wojciecha Maleri'ego <sup>115</sup>.

<sup>112</sup> Tamże, G<sub>3</sub>v.

<sup>113</sup> Tamże, G<sub>3</sub>.

<sup>114</sup> Tamże, H<sub>4</sub>v—I<sub>1</sub>v.

<sup>115</sup> Tamże, H<sub>3</sub>v.

Grochowskiego, Ściecińskiego, Stramsewica i Malleri'ego wyznaczył biskup na sędziów spraw delegowanych przez Stolicę Apostolską lub nuncjusza. Zamianował ich także egzaminatorami synodalnymi, dodawszy jeszcze dwóch dziekanów wiejskich, Alembeka i Safina <sup>116</sup>.

Ks. Alembek spotkał się na synodzie z publiczną pochwałą ze strony Gembickiego. W dotychczasowej pracy wizytacyjnej nie tylko nie zawiódł zaufania, ale zasłużył na ogromną wdzięczność ze strony biskupa i całego kleru diecezjalnego. To też Gembicki publicznie mu podziękował i wystąpił z życzeniem, aby wizytację przeprowadził do końca i rozszerzył mu dotychczasowe władze. Upoważnił go mianowicie do wizytowania wyjętych poprzednio spod jego jurysdykcji parafii, które zajmowali prałaci i kanonicy kapituły katedralnej. Wyraził także życzenie, aby akta wizytacyjne wszystkich kościołów diecezji, nie wyłączając akt wizytacji katedry i kolegiaty, dokonanej przez samego biskupa, zebrał w jedną całość i tak wykonany *Status ecclesiarum* złożył w archiwum katedralnym. Wszystkich zaś rządców kościołów zobowiązał pod groźbą kar do sporządzenia w ciągu roku wypisów z tegoż *Status*, dotyczących ich kościołów, który to odpis należy pilnie przechowywać w archiwum kościoła <sup>117</sup>.

Obrady synodalne ukończono 15 maja 1641 r., a w r. 1642 ogłoszone na synodzie dekrety wydano drukiem.

W statutach synodalnych uderza wielka surowość prawodawcy. Do każdego niemal zarządzenia dołączył Gembicki sankcję karną w postaci ekskomuniki, suspenzy, kar pieniężnych, więzienia. Uczynił to prawdopodobnie ze względu na brak innego sposobu egzekutywy synodalnych uchwał. Wykonania zarządzeń synodalnych nie mógł przypilnować osobiście, gdyż jako kanclerz w diecezji nie rezydował. Alembek zaś kończył już wizytację diecezji, więc mógł przeprowadzić wykonanie uchwał jedynie w niewielu już parafiach, które pozostały mu jeszcze do zwizytowania. Egzekutywę więc ustaw wśród ogółu księży i wiernych złożono na ich dobrą wolę. Stąd te liczne

<sup>116</sup> Tamże, H<sub>1</sub>.

<sup>117</sup> Tamże, D<sub>4</sub>—E<sub>1</sub>.

sankcje karne, obawa których miała w przekonaniu biskupa podniecać do wprowadzenia w czyn dekretów synodu.

Najprędzej wprowadziła zarządzenia biskupa w czyn kapituła katedralna. Zbyt samodzielna zwykle wobec zarządzeń swoich biskupów, względem Gembickiego okazała się bardzo uległą. Powodem tego były względy, jakie Gembicki okazywał jej od początku swoich rządów w Przemyślu, a ostatnio ujął ją sobie jeszcze tym, że nie wniósł jej spraw na synod, ale przedstawił swe postulaty prywatnie na sesji kapitulnej. Toteż i kapituła czuła się zobowiązana wobec biskupa. Na letniej sesji generalnej (25 VI 1642) zobowiązali się kanonicy, że nie będą na przyszłość szynkować trunków w swych kuriach w Przemyślu. Wykonali też na tej samej sesji dekret biskupa o prezencie i instytucji wikariuszów katedralnych. Stosownie do instrukcji biskupa dziekan Grochowski przedstawił na swego wikarego ks. Marcina Paszkowica z tytułem wicedziekana, prepozyt Średziński ks. Michała Kępciusa, archidiakon Malicki ks. Marcina Nastrowica zakrystiana, kantor Sieciński ks. Jakuba organistę, kustosz Stramsewic ks. Jana Wierzbickiego. Kanonicy gremialni zgodzili się przedstawić trzech dalszych wikariuszy, a to w ten sposób, że dwóch kanoników postara się o jednego wikarego tak, aby razem było ich ośmiu <sup>118</sup>.

Licząc na łaskawość ze strony Gembickiego, wystąpiła kapituła zaraz po synodzie z prośbą, aby biskup wydzielił z dóbr stołowych biskupstwa wieś Równe (koło Dukli) i włączył do masy majątkowej kapituły. Karczma bowiem we wspomnianej wsi stanowiła poważną konkurencję dla takich samych przedsięwzięć w pobliskich wsiach kapitulnych. W r. 1639 miała nawet kapituła na tym tle spór z posesorem Równego Dobrogostem Gembickim, bratem biskupa. Zabiegi o Równe zleciła kapituła kanonikowi Święcickiemu <sup>119</sup>, jednakże rychłe przeniesienie Gembickiego do Krakowa udaremniło starania kapituły.

Przeniesienie Gembickiego na biskupstwo krakowskie (nominacja królewska w marcu 1642 r., prekonizacja papieska 15 XI tegoż roku) utrudniło także bardzo wprowadzenie w ży-

<sup>118</sup> ADPrzem. Capitularia 1632—1660, f. 392—394.

<sup>119</sup> Tamże, f. 298, 369.



cie postanowień synodalnych odnośnie kleru parafialnego i wiernych. Nastąpiły bowiem kilkumiesięczne, przejściowe rządy administratorskie kantora Siecińskiego, potem krótki, bo zaledwie jednoroczny pontyfikat Aleksandra Trzebieńskiego<sup>120</sup>, które spowodowały, że uchwały synodu pomimo ogłoszonych przez Gembickiego kar szły coraz bardziej w zapomnienie. O wprowadzeniu ich w życie pomyślał dopiero następca Trzebieńskiego bp Paweł Piasecki, ale i on w ciągu czteroletnich rządów w Przemyślu wszystkiego nie zdołał przeprowadzić<sup>121</sup>. Mimo wszystko synod ten miał dla diecezji duże znaczenie z tego względu, że aż do r. 1723 nie odbyto w Przemyślu ani jednego synodu, wobec czego statuty synodu Gembickiego były przez długie lata aktualne, znowelizowane dopiero w r. 1723 przez bpa Szembeka. Zapowiedział wprowadzenie na r. 1648, potem na 1649 synod bp Piasecki, ale rychła śmierć udaremniła jego zamiary<sup>122</sup>.

Ostatnim aktem Gembickiego jako biskupa przemyskiego była obrona na sejmie 1641 r. stanu posiadania unickiego władcy przemyskiego przeciw dyzunitom, jak również dwie protestacje wniesione w tej sprawie do akt metryki koronnej 26 X 1641 r. i 25 II 1642 r.<sup>123</sup>.

Rządy Gembickiego w Przemyślu należy ocenić dodatnio, choć z drugiej strony nie można go liczyć do rzędu wybitnych biskupów przemyskich (Eryk, Sierakowski, Pelczar). Nie można mu czynić zarzutu z powodu nierezydencji, ponieważ tego nikt wówczas nie brał za złe. Owszem uchodziła ona za rzecz zupełnie naturalną, jeżeli biskup piastował równocześnie, jak właśnie Gembicki, jakiś urząd państwowy. Gembicki pomimo zajęć kanclerskich zajmował się sprawami diecezji i jak tylko mógł, starał się o podniesienie podległego sobie kleru i wiernych. Pamięć w diecezji pozostawił dobrą, a Fryderyk Alembek, witaając w r. 1656 wobec nuncjusza Vidonego Andrzeja Trzebieckiego w czasie jego ingresu do katedry przemyskiej, gdy wspo-

<sup>120</sup> P a w ł o w s k i, *Premislia sacra*, 445, przyp. 3, 448 nn.

<sup>121</sup> Tamże, 460.

<sup>122</sup> ADPrzem. Relacja bpa Piaseckiego z dnia 20 IX 1647 i 20 IX 1648.

<sup>123</sup> Metryka kor., t. 187, f. 111, 123.

minal zasłużeńszych biskupów przemyskich, jedynie Piotra Gembickiego nazwał *ingens sacrarum ac politicarum virtutum depositoryum* <sup>124</sup>.

\* \* \*

W Krakowie zasłynął Gembicki jako mądry, pobożny, acz surowy, wielce przy tym dla ubogich miłosierny pasterz. W czasie wojen przychodził kilkakrotnie ojczyźnie z pomocą. Podczas najeźdu Szwedów uszedł z królem za granicę i tamże zmarł w Raciborzu 14 VII 1657 r.

---

---

<sup>124</sup> Pawłowski, *Premislia sacra*, 490.